Redakcja: tel. 138.. ... Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1939 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

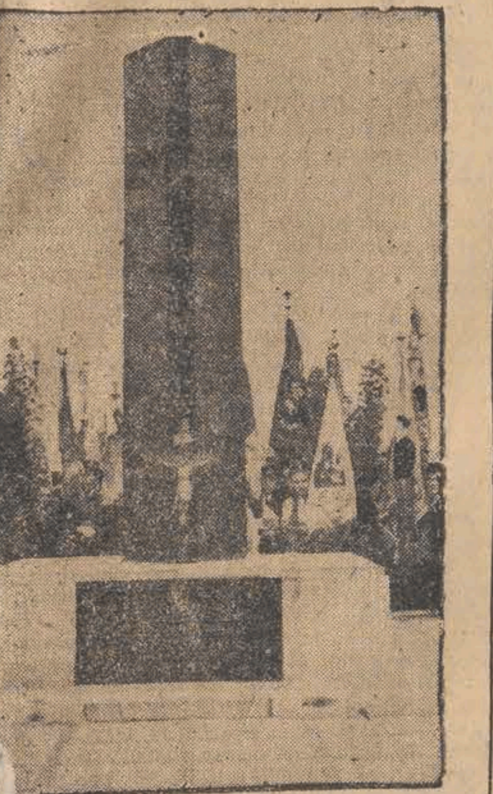
Echo

Rok XV Nr. 155

Łódź wtorek 6 czerwca 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 30 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Pomnik ku czci ks. Ignacego Skorupki w Ossowie



Pomnik ku czci bohaterskiego kapłana patrioty ks. Ignacego Skorupki, kapelana pułku „Legii Akademickiej", poległego w dniu 14 sierpnia 1920 roku na polach Ossowa w walkach z najeźdźcą. Pomnik, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się w dniu 4 czerwca, został wzniesiony na miejscu bohaterskiej śmierci ks. Ignacego Skorupki.

Zagadkowy sprawca strzału

Zamach na życie księżny Kentu

Księżna dowiedziała się o wypadku dopiero po powrocie z kina.

LONDYN, 6. 6. — Wczoraj wieczorem około g. 21, gdy księżna Kentu wsiadała na Placu Belgrave do samochodu, zamierzając udać się z jedną z dam dworu do kina, tuż koło samochodu przeleciała kula, oddana z bliska. W chwilę potem, policja aresztowała człowieka siedzącego niedaleko na rowerze, przy chodniku. Znaleziono przy nim rewolwer, w którym był jeden tylko nabój.

Dziś odbędzie się przesłuchanie aresztowanego, którym ma być jakiś Anglik nie posiadający w Londynie stałego miejsca zamieszkania. Niedawno powrócił on z Australii. Księżna Kentu nie wiedziała nawet, że do samochodu jej dano strzał. Dopiero, gdy powróciła do domu przed północą, została o tym powiadomiona. Istnieje przypuszczenie, iż sprawca strzału chciał w ten sposób zwrócić na siebie uwagę.

DALSZE SZCZEGÓŁY.

LONDYN, 6. 6. — W poniedziałek wieczorem dokonany został zamach rewolwerowy na księżnę Kentu, z którego jednak księżna wyszła bez szwanku.

W chwili, gdy księżna opuszczała swoje mieszkanie przy Belgrave Square i zamierzała wsiąść do stojącego przed domem samochodu, padł strzał w kierunku księżny. Znajdujący się obok posterunkowy policji rzucił się na stojącego w pobliżu samochodu mężczyznę i aresztował go. — Obok owego mężczyzny znaleziono na chodniku rewolwer.



Księżna Kentu.

Mimo, że zamach ten miał miejsce w poniedziałek o g. 21, wiadomość nie została wczoraj podana przez prasę londyńską. Dopiero dziś, we wtorek, zamieszczono komunikat, z którego wynika, że zamach został dokonany przez Anglika w wieku lat 40, który niedawno powrócił z Australii. Bliższych szczegółów na razie brak.

Książę Kentu opuścił mieszkanie na kilka minut przed księżną i o zamachu dowiedział się dopiero po powrocie do domu.

W związku z wczorajszym zamachem kilka dzienników przypomina incydent, jaki zdarzył się w ubiegły piątek, gdy kilku nieznanych sprawców wybiło szyby w drzwiach wejściowych domu Earla of Harywood, małżonka siostry króla. Jak wiadomo, księżna Kentu jest szwagierką króla angielskiego i siostrą księżniczki Olgi Jugosłowiańskiej. (ATE)

ZAGOJONA RANA KRÓLOWEJ.

LONDYN, 6. 6. — Ogłoszono tu komunikat, stwierdzający, że rana oka, którą odniosła królowa matka w czasie wypadku samochodowego, jest już zupełnie zagojona.

Zgon śp. ks. biskupa Lisowskiego



Jak donosiliśmy, zmarł w Tarnowie ś. p. ks. biskup dr Franciszek Lisowski, ordynariusz diecezji tarnowskiej. Na zdjęciu — podobizna ś.p. ks. biskupa Lisowskiego.

Niestety za późno..

PRAGA, 6. 6. — Wczoraj wieczorem miały miejsce manifestacje patriotyczne w teatrze narodowym w czasie wykonywania symfonii Smetany „Moja Ojczyzna". Po przedstawieniu publiczność odśpiewała czeski hymn narodowy.

GDAŃSK JUŻ JEST ZMĘCZONY.

Przygotowanie nowej manifestacji

GDAŃSK, 6.6. — Znany już ze swoich wystąpień na łamach „Danziger Neueste Nachrichten" von Wilpert wygłosił prelekcję przed mikrofonem radiostacji w Gdańsku, domagając się fortyfikowania Gdańska wobec zagrożenia dojścia do portu gdańskiego przez artylerię polską.

ARESZTOWANIA PO WSIACH.

GDAŃSK, 6.6. — Chwilowe uspokojenie się w Gdańsku zostało przerwane wiadomością, że policja gdańska dokonała liczniejszych aresztowań po wsiach. Do policji politycznej w Gdańsku odstawiono 27 aresztowanych.

IMPORTOWANI DZIAŁACZE.

GDAŃSK, 6.6. — Dotychczasowe rezultaty propagandy niemieckiej w sprawie Gdańska uważa się za całkowicie nikłe, względnie zupełnie nieudane. Stąd pochodzi duże zdenerwowanie kół narodowo-socjalistycznych i podjęcie masowych najazdów na Gdańsk w miesiącu czerwcu z okazji różnych imprez. Gdańszczanie sami są już tak zmęczeni, że nawet brutalność narodowo-socjalistycznych organizacji nie jest w stanie ich rozruszać. Stąd import z Rzeszy. Przybyły do Gdańska szef służby pracy Hierl w rozmowach, prowadzonych z dygnitarzami hitlerowskimi w Gdańsku, wysunął argument, że przebieg święta służby pracy musi stać się dowodem niemieckości Gdańska. Dowodem tej niemieckości będą oddziały służby pracy, sprowadzone przede wszystkim z Niemiec.

Stała ochrona Londynu przed atakiem lotniczym

LONDYN, 6. 6. — Minister lotnictwa oznajmił wczoraj wieczorem, iż system ochrony Londynu przed atakami powietrznymi za pomocą balonów zaporowych utrzymany będzie na stałe. Eskadry balonów pełnić będą kolejno miesięczną służbę, poczynając od 11-go czerwca.

Dolar 5.29½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.29 i pół, funty szetrlingi po 24.83, franki szwajcarskie 119.65, franki francuskie 14.05, liry włoskie 18.50 (odcinki tylko do 100 lirów).

Krowa udusiła 15-letnią pastuszkę

NIEZWYKŁY WYPADEK NA ŁĄCE.

WIELUŃ, 6.6. — Na polach wsi Raczyn pod Wieluniem, wydarzył się tragiczny wypadek śmierci 15-letniej pastuszki Marianny Prokup z Raczyna.

W czasie pasenia krów na łące, jedna z nich zaplątawszy się przewróciła się do rowu przygniatając swym ciężarem siedzącą na brzegu rowu Prokupównę, która też z braku pomocy poniosła śmierć na skutek uduszenia.

Wypadek ten ze względu na swą niezwykłość wywołał wstrząsające wrażenie wśród tamtejszej ludności.

Gorący dzień stołecznej straży ogniowej.

Pożar dworca głównego w Warszawie.

Podziękowanie Premiera dla bohaterskiej postawy strażaków

WARSZAWA, 6. 6. — Dziś około g. 6.40 zrana zauważono wydobywające się gęste kłęby dymu i płomienie z nowobudującego się gmachu dworca głównego przy Al. Jerozolimskiej. Natychmiast zaalarmowano straż ogniową. Na miejsce pożaru przybyły 4 oddziały straży. Wskutek ognia wytworzył się silny żar, który spowodował popękanie w wielu miejscach murów nowobudującego się dworca. — W czasie pożaru została zamknięta komunikacja tramwajowa w Alei Jerozolimskiej.

Zamknięty został również ruch dla pieszych i dla pojazdów konnych. Przestrzeń pomiędzy ul. Marszałkowską, a ul. Emilii Plater była obstawiona kordonami policji, jedynie przepuszczano ludzi mieszkających na tym terenie i zdążających do pracy. Na miejsce pożaru przybył prokurator i władze śledcze.

W czasie akcji ratunkowej kilka osób zostało rannych, w tym kilku strażaków. Pociągi kierowane są do dworca zachodniego, skąd następnie pasażerowie rozwożeni są na inne dworce autobusami. Organizacja przewożenia pasażerów jest wzorowa. Autobusy dostarczyły P.K.P.

Powiadomiony o pożarze premier gen. Sławoj-Składkowski przybył na miejsce pożaru, interesując się osobiście akcją ratowniczą.

W związku z pożarem zostało wszczęte dochodzenie przez prokuratora. Wskutek zapalenia się bali drewnianych podtrzymujących zelbet, wytworzył się silny żar, który spowodował popękanie w wielu miejscach ścian hali dworcowej głównej i zawalenie się stropu.

WARSZAWA, 6. 6. — Na wiadomość o pożarze dworca przybył w godzinach rannych na miejsce prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski w towarzystwie dyrektora departamentu politycznego p. Wacława Żyborskiego. Poza tym na dworzec przybyli: wiceminister komunikacji Piasecki, komisarz rządu Jaroszewicz, komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski oraz władze bezpieczeństwa i przedstawiciele prokuratury.

PISMO PREMIERA.

WARSZAWA, 6. 6. — Do Pana Prezydenta m. st. Warszawy: „Stwierdziłem bohaterstwo i poświęcenie bez granic straży pożarnej m. st. Warszawy, biorącej udział w gaszeniu pożaru Dworca Głównego w Warszawie w godzinach rannych 6 czerwca rb., wobec czego polecam Panu przedstawić najbardziej ofiarnych i dzielnych strażaków do następujących odznaczeń: 2 złote Krzyże Zasługi, 10 srebrnych Krzyży Zasługi, 50 brązowych Krzyży Zasługi.

Odznaczeni mają być wszyscy strażacy, biorący udział w oddziale ratowniczym przy wydobywaniu zasypanego strażaka.

Dekoracji dokonam osobiście na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego o g. 8 rano dnia 7 czerwca rb. Rannych strażaków dekorować będę w szpitalu".

(—) Sławoj Składkowski
minister

Jubileusz P. Czerwonego Krzyża.



Punktem kulminacyjnym uroczystości jubileuszowych P.C.K. w Łodzi była defilada organizacyj czerwonokrzyskich na ulicy Piotrkowskiej. Na trybunie: Prezes Fiedler, wicewojewoda inż. Jellinek płk. dypl. Bolesławicz.

16 zagród w płomieniach.

Podczas pożaru zapomniano o staruszce

SIERADZ, 6.5. — Onegdaj we wsi Konopnica Niechmirowska gm. Majaczewice około godz. 16-ej wybuchł ogromny pożar, który strawił znaczną część wsi. Spaliło się 16 gospodarstw, wraz z inwentarzem żywym i martwym wartości około 28.000 zł. Ogień wybuchł w zagrodzie Antoniego Łakomego, gdzie niejaka Ruda Marianna piekła chleb.

W czasie akcji ratunkowej kilka osób zostało poparzonych.

DRUGI POŻAR W DĄBROWIE.

WIELUŃ, 6.5. — Jak już podawaliśmy, we wsi Dąbrowa pod Wieluniem miał miejsce groźny pożar, którego pastwą padło kilka zabudowań gospodarskich oraz częściowemu zniszczeniu uległa wieża tamtejszego zabytkowego kościółka.

W dniu następnym około godz. 23-ej znów zajaśniała groźna łuna nad wsią Dąbrową — gdzie spłonęły dwie zagrody włościańskie na szkodę Szymajtisa Sta... ...wa oraz Wawrzyńca i Franciszka Marc...owskich.

Dzięki natychmiastowej i energicznej akcji ratunkowej oraz dostatecznej ilości wody pożar nie przyjął większych rozmiarów. W czasie akcji, w której brała udział wieluńska O.S.P. uległ poparzeniu wynosząc dobytek z płonących budynków strażak Gawłowski Fr. oraz sołtys wsi Dąbrowa, Bedka Bronisław, który spadłszy z dachu doznał złamania prawej nogi.

ŚMIERĆ POPARZONEJ STARUSZKI.

WIELUŃ, 6.6. — Do szpitala W. W. Św. w Wieluniu przywieziono w stanie beznadziejnym około 80-letnią staruszkę Teklę Antosiakową, która w czasie pożaru we wsi Wolnica-Michnikowska pow. sieradzkiego doznała ogólnego poparzenia. Antosiakowa, utraciwszy już od lat władzę w nogach, w czasie ogólnej paniki spowodowanej pożarem zapomniana przez wszystkich i na wpół uduszona dymem objęta została na swym barłogu językami ognia. W ostatniej chwili przypomniano sobie o nieszczęśliwej i wydobyto ją strasznie poparzoną. Nieszczęśliwa zmarła wkrótce po przywiezieniu do szpitala.

OWOCARZE ROBIĄ MAJĄTKI.

Pałace ze sprzedaży... truskawek.

Spostrzeżenia z okna wagonu

WŁOCŁAWEK, 6. 6. — Jeszcze lat 10—20 i z dzisiejszych wsi pozostaną wspomnienia. Dziś już, jadąc pociągiem, widzi się z okien wagonu nieprzerwanym łańcuchem ciągnący się szereg pojedyńczych gospodarstw. Widać, że niektóre są bardzo ładnie zagospodarowane, z dużymi sadami owocowymi; inne znów to nędza, liche budynki, zamiast sadów — topole i wierzby.

Ale koniec końców wsie znikają, ziemię się scala, serwituty się reguluje, duże majątki parceluje i powstają drobne kolonie. Z nastaniem wiosny, wszędzie ludzie się budują. Dużo gwałtu robi się w prasie o tak zwane „poniatówki", zabudowania z drzewa na Pomorzu. Na Kujawach na świeżo powstałych parcelach ludziska budują się jak jaskółki, z surowej gliny zmieszanej ze słomą. Drzewa na Kujawach brak, cegła droga, gliny pod dostatkiem. Robi się więc domy z gliny. Nie od dzisiaj. Weźmy takie Lubanie pod Nieszawą. Większa część domów to lepianki z gliny, a że pomimo otynkowania i wymalowania na przepisowy kolor, ciemniejsze pasy sięgają do połowy budynku od ziemi, co świadczy o wilgoci mieszkania — nikt na to nie zwraca uwagi; grunt, że dom jest, że tam później mieszkańcy narzekają na łamanie w kościach i że artretyzm powysadza w stawach „gnaty" to się do tego też można przyzwyczaić. Lepsze pewno byłyby budynki z pustaków, wyłożone w środku cegłą. Tych się też spotyka bardzo dużo.

Na świeżo powstałych koloniach spotyka się coraz częściej sady, tak zwane handlowe. Na morgowej przestrzeni sadzone są drzewa jednego gatunku. Takie sady dają bardzo duże zyski, owoc dojrzewa w jednym czasie, zbiera go się razem. Wysyłka wagonowa do hurtowników. Oto przykład: pod Kaliszem jest stara kolonia Tłokinia, 300 mórg przestrzeni. Dziadowie dzisiejszego pokolenia przybyli z Czech. Oni to mają sady tylko czereśniowe, no i truskawki (dziś truskawki zamienili na maliny). Co dzień wieczorem, na stację Opatówek zajeżdża kilkadziesiąt wozów załadowanych owocem.

W roku 1929. Właściciel 20 morgów ziemi p. Wanga wywozi od połowy czerwca co dzień 600 kg truskawek (inni stosownie do posiadanej ziemi) i ładuje się tym towarem trzy wagony. Rano wagony są w Łodzi, czterech kupców (trzech żydów, jeden Polak) odbiera kosze owocu już o godzinie 4-ej rano. Kupiec bierze 10 proc. ceny rynkowej. Wanga już w roku 1930 idzie do architekta w Kaliszu i prosi, żeby mu wybudował pałac taki, jak ma Fibiger, właściciel fabryki fortepianów. Na jesieni pałac w Tłokini był już pod dachem. Łazienka, wodociąg itd. Kosztorys 180 tys. zł. Sąsiad Jerisz pozazdrościł i w 1931 roku buduje taki sam pałac z dochodu uzyskanego ze sprzedaży truskawek i czereśni. Od pewnego czasu Tłokinia wysyła podobno swój owoc do Warszawy i Gdańska samochodami.

A czy nie mamy tego samego w Bobrownikach i w ogóle w pobliżu Wisły?

1908 r. w Besarabii zmarzły śliwki węgierki, u nas był ogromny urodzaj. Jechali hurtownicy aż z Petersburga. Codziennie stacja Nieszawa ładowała wagon śliwek i wysyłała do Rosji i Finlandii.

Ogromne zyski dają sady handlowe i standaryzacja owocu. Nic dziwnego „Kilo" truskawek płacimy w tej chwili 18 złotych.

Zdarzenia i wypadki

(—) Senat Wolnego Miasta Gdańska wydał, podobno, poufne zarządzenie, zalecając urzędnikom celnym gdańskim sabotaż zarządzeń polskich inspektorów celnych. Wobec tego Polska powiększyła liczbę inspektorów celnych.

(—) Koła polityczne stwierdzają, że Sowiety poprzez opozycje lewicowe na Zachodzie starają się działać na opinię, wywołując w niej wrażenie, że nie ma mowy o obronie pokoju bez Rosji. Jednocześnie rząd sowiecki przewleka i utrudnia negocjacje, sztucznie wydymając znaczenie Rosji, dla wzmocnienia prestiżu, utraconego od czasów Monachium.

(—) W watykańskich kołach politycznych twierdzą, że pogłoski, jakoby papież Pius XII miał wystosować do rządów kilku państw nowe propozycje, są pozbawione wszelkich podstaw.

(—) Wieczorne gazety londyńskie donoszą z Tokio, że Japonia nie zamierza przyjąć żadnych zobowiązań europejskich, o ile Rosja sowiecka nie byłaby również zaangażowana.

(—) W kołach dyplomatów zachodnio - europejskich w Berlinie panuje przekonanie, iż Hitler zdaje sobie sprawę z tego, że w najbliższym czasie stanie przed koniecznością bardzo doniosłych rozstrzygnięć. Rząd niemiecki posiada informacje, że natychmiast po zawarciu paktu angielsko - rosyjskiego liczyć się należy z wystąpieniem rządu angielskiego, mającym na celu definitywne przyparcie Niemiec do muru. Anglia ma zaproponować Niemcom zawarcie ogólnoeuropejskiego paktu nieagresji na 25 lat, przy czym warunkiem tego układu ze strony Anglii byłoby zagwarantowanie rzeczywistej niepodległości Słowacji i Czech. W zamian za to Niemcy otrzymałyby poważne kredyty surowcowe i gotówkowe. W razie odrzucenia propozycyj nastąpi zaostrzenie bojkotu gospodarczego.

W przyszłym tygodniu ma się odbyć w Berchtesgaden ważna narada decydujących ludzi Trzeciej Rzeszy.

(—) Powodem utonięcia łodzi podwodnej „Thetis" było wdarcie się wody do jednego z przednich wylotów torpedowych — oświadczył wczoraj dyrektor naczelny stoczni, która zbudowała fatalną łódź.

(—) Na granicy sowiecko - mandżurskiej doszło wczoraj do starcia oddziałów granicznych.

Ogółem z obu stron zabitych zostało sześciu żołnierzy, kilkunastu zaś odniosło rany.

Incydent wydarzył się w pobliżu Czengkufeng, gdzie — jak wiadomo — w czerwcu ubiegłego roku doszło do poważnego zatargu granicznego.

(—) Wczoraj wieczorem przybył do Paryża z Havru Ignacy Paderewski, który po pobycie w Stanach Zjednoczonych powraca do swojej siedziby w Morges.

(—) Łotwa i Estonia zawarły z Niemcami pakt o nieagresji, które zostaną podpisane 7 bm.

(—) Wczoraj przybył do Warszawy ambasador Wieniawa - Długoszowski i odbył z min. Beckiem dłuższą konferencję.

(—) W Warszawie zmarł na udar serca znany skrzypek profesor Wacław Kochański.

(—) Wojewoda Józewski odbył wczoraj inspekcję Starostwa i Zarządu Miejskiego w Skierniewicach oraz uniwersytetu wiejskiego w Głuchowie.

(—) Prezydent Kwapiński dokonał lustracji wydziałów przedsiębiorstw komunalnych, aprowizacyjnego oraz przemysłowego, nadto sanatorium i prewentorium dla dzieci gruźliczych w Łagiewnikach.

(—) Wczoraj wyjechali do Warszawy wiceprezydent A. Purtal, naczelnik wydziału oświaty i kultury dr Wilkoszewski, dyr. Dura i inspektor Jamroż oraz kierownicy uniwersytetów powszechnych na ogólnopolską konferencję oświaty pozaszkolnej.

Konferencja, organizowana przez Instytut oświaty dorosłych w Warszawie, odbywać się będzie w dniach 5, 6 i 7 bm.

(—) Niedługo zostaną oddane w Łodzi do użytku cztery mniejsze parki: 1) przy zbiegu ulic Narutowicza i Matejki, na tyłach szpitala Ubezpieczalni, 2) park „Wenecja" przy szosie Pabianickiej, 3) skwer przy ul. Brzezińskiej, 4) park Anstadta przy ul. Sędziowskiej.

(—) Zarząd Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych zapoczątkował stałą zbiórkę odpadków we wszystkich domach, w których mieszkają pracownicy tych kolei, przez ustawienie odpowiednich skrzyń i zwrócenie się do wszystkich pracowników z wezwaniem, by przystąpili do stałej zbiórki odpadków na rzecz Łódzkiego Tow. Przeciwżebraczego.

Dwaj uczniowie gimnazjum

włamali się do mieszkania kolegi

Z Sambora donoszą:

Na wokandzie samborskiego Sądu Grodzkiego znalazła się niecodzienna sprawa dwu uczniów jednego z tutejszych gimnazjów, 17-letnich wyrostków: Czesława Żebrowskiego i Adama Głodkiewicza. — Obaj, synowie funkcjonariuszy państwowych, uczęszczali do niedawna do czwartej klasy, obecnie jednak byli już zawieszeni w swych prawach uczniowskich.

Obiecujący młodzieńcy postanowili dokonać wspólnie kradzieży. W tym celu przybyli pewnego popołudnia do mieszkania ich kolegi szkolnego, syna właściciela składu bławatnego, Gaszyńskiego, zamieszkałego przy ul. Kopernika. Tu, dla przygotowania sobie łatwiejszego dostępu do mieszkania, otworzyli niespostrzeżenie od wewnątrz okno z kuchni na ganek. Oknem tym następnie wieczorem, podczas nieobecności domowników, dostali się do mieszkania i rozpoczęli jego plądrowanie. — Otwarcie drzwi do pokojów i szaf ułatwiły im wytrychy, sporządzone własnoręcznie w pracowni szkolnej, podczas robót ręcznych. Łupem młodocianych włamywaczy padła znajdująca się w szafach biżuteria i kilka flaszek napojów alkoholowych. — Alkoholem tym uraczali się obaj wyrostkowie obficie przez kilka dni z rzędu aż do opilstwa. Skradzione przedmioty, po usunięciu z nich monogramów, spieniężyli częściowo w Samborze, częściowo zaś we Lwowie, dokąd Głodkiewicz nawet specjalnie wyjeżdżał. Przytrzymani przez policję przyznali się obaj chłopcy do włamania, zwalając wzajemnie na siebie główną winę.

Obecnie w wyniku rozprawy zostali przez sędziego zasądzeni: Żebrowski na sześć, a Głodkiewicz na osiem miesięcy bezwzględnego więzienia.

ŚLICZNY DZIEŃ.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 6. 6. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 16 stopni. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 13 stopni. Ciśnienie atmosferyczne 762 milimetry. Wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry północno-wschodnie.

Dwie służące zatruły się... cukierkami.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 6. 6. — Ubiegłej nocy wezwano pogotowie PCK. na krańcowy posterunek P. P. przy ul. 11 Listopada, gdzie znajdowały się dwie służące z objawami zatrucia. Były to Stanisława Kowalska, lat 19, oraz Czesława Sierocińska, również lat 19, obydwie zamieszkałe przy ulicy Zachodniej 34. Istnieje podejrzenie, że zatruły się one cukierkami.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy zarządził przewiezienie służących do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

ŻYCIE PABIANIC

Dekoracja zasłużonych działaczy

Uroczysty obchód z okazji 20-lecia PCK

Stosownie do podanego już przez nas programu obchodu 20-lecia istnienia Polskiego Czerwnego Krzyża w Pabianicach o godzinie 10-ej rano w niedzielę w kościele N. M. P. na Nowym Mieście odbyło się uroczyste nabożeństwo inauguracyjne, które zapoczątkowało obchód czerwonokrzyski. Po nabożeństwie uformował się pochód delegacyj związków i stowarzyszeń oraz organizacyj czerwonokrzyskich, który udał się na plac Dąbrowskiego pod pomnik Niepodległości. Po złożeniu wieńca, przemówieniach i ślubowaniu młodzieży czerwonokrzyskiej wszyscy uczestnicy biorący udział w pochodzie udali się do sali Teatru Miejskiego przy ul. Gdańskiej na uroczystą akademię PCK. Akademia odbyła się przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali i miała przebieg niezwykle podniosły.

Zagaił ją prezes Oddziału pabianickiego PCK dr. S. Manitius, a następnie dziatwa szkoły Nr. 11 odśpiewała hasło młodzieży czerwonokrzyskiej oraz hym. Z kolei referat okolicznościowy wygłosił dyr. T. Botner wiceprezes Oddziału PCK. w Pabianicach. Następnie odbyła się część wokalno-muzyczna, w której brali udział: chór im. Moniuszki, dziatwa szkoły Nr. 10 i 11 oraz Nr. 1 i p. E. Hansowa. W międzyczasie odbyła się dekoracja zasłużonych działaczy PCK. na terenie Pabianic pp. dr. Manitiusa, Kneblewskiej, dr. Szulca i Skwarki oraz wręczenie dyplomów uznania kilkunastu osobom za pożyteczną działalność na tym polu.

Akademia zakończona została tańcami ludowymi w wykonaniu dziatwy szkolnej szkoły Nr. 9.

Całość wypadła bardzo udatnie i miło, wytwarzając podniosły nastrój na widowni.

UDANA IMPREZA KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

W ubiegłą sobotę w sali Domu Katolickiego przy ul. Żeromskiego 15 stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej w Pabianicach wystawiło sztukę p. t. „Symche Szmil na froncie". Impreza ta spotkała się z dużym powodzeniem i zgromadziła dużo publiczności. W przedstawieniu udział wzięli popularni na terenie Pabianic aktorzy amatorzy pp. Lipski i Stawiszewski, których udział we wszelkich widowiskach zapewnia tym imprezom pełne powodzenie. Pozostali wykonawcy poszczególnych ról w tej pełnej żołnierskiego humoru komedii dostosowali się do poziomu nadanego przez wyżej wymienion. aktorów i stworzyli całość bardzo udanego widowiska, które gorąco było oklaskiwane przez licznie zgromadzonych widzów.

TEGOROCZNI MATURZYŚCI PABIANICCY

W Liceum im. J. Śniadeckiego w Pabianicach świadectwa dojrzałości otrzymali następujący uczniowie: Wiktor Erentraut, Henryk Fiutkowski, Stanisław Giełzak, Jakub Grynberg, Feliks Kasprzak, Zenon Kowalewski, Zygmunt Krzymowski, Rościsław Małygin, Jerzy Młynarski, Henryk Możyszek, Zdzisław Łukasiewicz, Bohdan Szulc, Henryk Śledziński i Jerzy Wlazłowicz.

W Państwowym Liceum im. Kr. Jadwigi matury otrzymały uczenice: Barbara Andrzejewska, Aurelia Cieluchówna, Jadwiga Debichówna, Barbara Durajska, Estera Kowadłówna, Wanda Kowalewska, Anna Mokracka, Janina Sikorzanka, Tomaszewska Maria, Weronika Adamczykówna, Halina Michałkiewiczówna, Halina Pastusiakówna, Helena Pietrzykowska i Nelly Possalówna.

W sobotę konferencja

włókniarzy z przedstawicielami fabryk.

ŁÓDŹ, 6. 6. — Dnia 10 bm. odbędzie się w Okręgowym Inspektoracie Pracy konferencja związków robotniczych z przedstawicielami przemysłu, na której omówione mają być sprawy związane z nowym układem zbiorowym w przemyśle włókienniczym.

Pijak bez powodu

zabił kamieniem przechodnia

PIOTRKÓW, 6. 6. — Mieszkaniec wsi Teresin pod Piotrkowem, Władysław Staniaszek, wracając z pijatyki w stanie podchmielonym, na szosie w Drużbicach bez żadnego powodu rzucił z tyłu kamieniem w głowę idącego przed nim jakiegoś mężczyzny, który w drodze do szpitala, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Jak się okazało, zabitym został 37-letni Józef Stefaniak, zamieszkały we wsi Gręboszów, pow. piotrkowskiego. Staniaszka zatrzymano do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

SPADAJĄCA BELKA UŚMIERCIŁA ROBOTNIKA.

PIOTRKÓW, 6. 6. — Mieszkaniec wsi Swolszewice Małe pod Piotrkowem, 30-letni Stanisław Kocięga, udał się do sąsiedniej wioski Józefów, gdzie pracował przy rozbieraniu starej stodoły. W czasie pracy oberwała się jedna z górnych belek i, padając, całym ciężarem uderzyła Kocięgę w głowę, który skutkiem tego poniósł śmierć na miejscu.

TYDZIEŃ ZIEM WSCHODNICH.

Z dniem wczorajszym Wojewódzki Komitet Łódzki ukonstytuowany w ub. tygodniu rozpoczął akcję propagandową z okazji Tygodnia Ziem Wschodnich, który odbywa się na terenie całego kraju od 5 do 10 bm i. ma na celu z jednej strony zapoznanie całego społeczeństwa z potrzebami kulturalnymi i gospodarczymi naszych ziem wschodnich, z drugiej zaś strony zgromadzenie pomocy kulturalnych w postaci książek, broszur i tp. dla organizacji oświatowych i społecznych, które pracują nad podniesieniem oświaty i kultury na terenie naszych województw wschodnich.

W ramach tygodnia odbędzie się przeto zbiórka czasopism, książek, broszur i tp.

Zbrodnia zwyrodniałego Greka.

STRASZNA ŚMIERĆ MŁODEJ POLKI

Dziewczęta polskie na obczyźnie bez opieki

Auxerre, w czerwcu.

W czasie majowego objazdu dep. Yonne, ks. Unszlicht, duszpasterz polski w Meaux, wyczytał w piśmie miejscowym „Bourguignon“, wychodzącym w Auxerre, opis straszliwej tragicznej śmierci 22-letniej dziewczyny polskiej Walerii Staszałek, służącej na fermie Grandchamp, gmina St. Valerien. W czasie nieobecności chlebodawców jeden z robotników tej fermy, narodowości greckiej, wdarł się do izby, gdzie pracowała Waleria, do której się już przyczepiał przed tym niejednokrotnie. Ponieważ opierała się do upadłego zwyrodniały Grek w ohydny sposób ją zamordował i konającą zbezcześcił.

Ks. Unszlicht przesłał natychmiast opis tej potwornej zbrodni do konsulatu polskiego w Paryżu, domagając się zorganizowania skutecznej opieki nad dziewczętami polskimi, na które wciąż polują bandyci najrozmaitszych ras i języków, sądzący, iż Polki we Francji nie mają żadnej obrony. One same czują się opuszczone i ścigane często przez różnych niemoralnych osobników, prędzej lub później ulegają, nie mają dość sił na skuteczne oparcie.

Trzeba było wyjątkowej siły moralnej Walerii Staszałek, żeby krwią swą okupić prawo do moralnego życia. Jeden z księży francuskich nazwał ją wobec ks. Unszlichta „martyre de la virgineté“. Była ona powszechnie znana i szanowana, chodziła pilnie na misje ks. Unszlichta i cieszyła się wiadomością o nowym przyjeździe duszpasterza polskiego. Tragiczna śmierć przecięła jej oczekiwania.

Cała okoliczna ludność polska i francuska pośpieszyła na jej pogrzeb, przy czym ks. dziekan z St. Valérien ogłosił, iż ks. Unszlicht na bliskiej swej misji odprawi nabożeństwo żałobne za jej duszę. Ks. Unszlicht zorganizował w porozumieniu z ks. dziekanem Mszę żałobną na intencję ś. p. Walerii Staszałek w obecności jej rodziny i licznych znajomych, a w swym kazaniu podkreślił, iż swym bohaterskim oporem przed bandytą podniosła imię Polki we Francji, zasługuje na miano męczennicy dziewictwa. Po Mszy św., na której rodzina ś. p. Walerii przystąpiła do Komunii św., ks. dziekan, ks. Unszlicht i obecni poszli na cmentarz, aby odmówić modły nad grobem młodej Polki.

Na tym jednak sprawa nie może się zakończyć. W obronie czci Polek winny energicznie wystąpić miarodajne czynniki polskie, aby w porozumieniu z władzami francuskimi zapewnić bezpieczeństwo dziewczętom polskim. Trzeba więc je pouczać, iż mają prawo i obowiązek odpierać napastników swego honoru, i że żaden sąd ich nie skarze, nawet jeśli zabiją napastników.

W razie najmniejszej obawy winny natychmiast i bezzwłocznie powiadomić merostwo, żandarmerię, konsulat.

Za dużo już było faktów zgwałcenia, a niepodobna od wszystkich domagać się bohaterstwa Walerii Staszałek, więc zazwyczaj po nierównej walce muszą ulec brutalnej przemocy.

Wprawdzie są tu i ówdzie „opiekunki“ dziewcząt polskich. Ks. Unszlicht widział niektóre na swych misjach, cudzoziemki, obojętne dla Polski. Dziewczęta polskie mówiły ks. Unszlichtowi, iż często nie rozumiały tych „opiekunek“ gdyż mówiły jakąś łamaną polszczyzną i nie odczuwały ich sympatii.

Sprawa ochrony dziewcząt polskich we Francji jest nagląca.

Ks. U.

Amerykanka przed śmiercią

podała polskie nazwisko.

W Chicago piękna 25-letnia dziewczyna popełniła samobójstwo, rzuciwszy się na ziemię ze schodów pożarnych hotelu Planters.

Zwłoki znaleziono o godzinie 2-ej w nocy. Na pół godziny przed tym dziewczyna zameldowała się w hotelu jako Anna Suradelska. Dano jej pokój, a chłopak do posyłek Stanisław Tomal zaprowadził ją do mieszkania. Gdy ją zapytał, czy chce, aby przyszedł rano, odpowiedziała: „Myślę, że to będzie nie potrzebne“.

O godz. 2-ej w nocy zwłoki jej zauważył szofer taksówki. Chociaż natychmiast zawiadomił policję, ta przyjechała dopiero za pół godziny, a tymczasem wokół martwej dziewczyny zebrało się około tysiąc ludzi.

W torebce dziewczyny znaleziono żółtą kartkę z napisem:

„Proszę powiadomić panią Margaret Margruder, 2625 West 19-ta ul.; panią Evę Annę Daumard, 2310 S. Oakley bulwar i panią Betty Ładny przy ul. 19-ej i Nort ave., w Melrose Park“.

Policja udała się pod powyższe adresy, ażeby zbadać, czy samobójczynią jest rzeczywiście Anna Suradelska.

Maria ŻUROWSKA

CZŁOWIEK W SZARYM PŁASZCZU

Powieść — 51

— Czemu mnie okłamujesz, czy sądzisz, żem się nie domyśliła? Ach, Stasiu, czy ty nie masz dla mnie miłosierdzia, czy ty mnie już nie kochasz? Jak ty mogłeś czegoś podobnego chcieć, jak ty mogłeś, Stasiu?

Doktór Witłowski nie patrzył na żonę, twarz ukrył w dłoniach, szloch wstrząsnął jego postacią pochyloną nad biurkiem. Odkąd był dorosłym człowiekiem po raz pierwszy łzy płynęły mu z oczu, po raz pierwszy nie panował już wcale nad nerwami. Alinka klęczała przy nim wzruszona do głębi, lecz szczęśliwa, że trafiła w porę, zapobiegła katastrofie, bo domyślała się przecież, co miał znaczyć ten list pisany w przystępie okropnej rozpaczy. I wreszcie z ust nieszczęsnego człowieka padła pierwsza skarga.

— Alinko, czy ty rozumiesz czym jest życie dla człowieka, którego wszyscy uważają za ostatniego łotra, którego wszyscy posądzają o zbrodnię, nawet najbliżsi, nawet rodzona matka, nawet siostra? Czy ty rozumiesz czym będzie życie naszego dziecka, bo i na nim odbije się piętno zbrodni, którą mi zarzucają. Czy ty rozumiesz, że już dla mnie nie ma żadnego miejsca na świecie, więc co ci przyjdzie z miłości takiego jak ja człowieka? Będę ci tylko kulą u nogi, przeze mnie nie będziesz śmiała ludziom w oczy spojrzeć. Już dziś musisz się kryć, musisz tu żyć jak w grobie. Takiego życia nikt nie wytrzyma. Ludzie stracili do mnie zaufanie, jestem w ich oczach zbrodniarzem, któremu udało się uniknąć kary i za którego cierpi niewinny. Jestem tylko przedmiotem wzgardy całego społeczeństwa. W takich warunkach pracować nie mogę. Kariera moja jest skończona, złamana raz na zawsze. Mylisz się w swoich przypuszczeniach, nie chciałem pozbawiać się życia, ale długo namyślałem się nad sytuacją i wreszcie postanowiłem po prostu, uciec sam, abyś nie dzieliła moich losów. Zmienię nazwisko, zmienię karierę, będę robił cokolwiek w jakimś zakątku, gdzie mnie nie znają. Ty zaś powrócisz do rodziców, tam przy nich będzie ci lepiej niż tu w tym przeklętym dworze.

Otworzył szufladę i wyjął list, który przed chwilą pisał, pokazując go Alince.

— Miła moja, ciężko mi było na myśl rozstania, ale wierz mi, to jedyne wyjście. Może z czasem Bóg się nad nami zmiłuje, może coś się wykryje i świat uwierzy, żem się do tej zbrodni nie przyczynił.

Dyskutowali do rana, snuli razem plany smutnej przyszłości. Alinka z trudem dała się przekonać, wreszcie rzekła:

— Słuchaj Stasiu, zlikwidujemy razem wszystko co mamy w Krakowie, ja ci w tym pomogę, potem wyjedziesz sam, a gdy się gdzieś osiedlisz przyjadę do ciebie, nie możemy się rozstać Stasiu, nigdy się na to nie zgodzę, jesteś mi teraz jeszcze stokroć droższy niż dawniej.

— Moja ty jedyna najmilsza — odparł ze łzami w oczach.

Na dyskretne pukanie do drzwi, panna Teresa Gawkowska mruknęła jakąś odpowiedź. W progu stanął brunet średniego wzrostu o nieco zadartym nosie. Był to pan Franciszek Trawa, którego pokój sąsiadował z pokojem panny Teresy w skromnym pensjonacie na Nowogródzkiej w Warszawie. Stara panna powitała swego gościa miłym uśmiechem i spojrzeniem niepozbawionym pewnej zalotności.

— Ocho, widzę, że pani ślicznie dziś wygląda w nowej modnej tualecie.

— Czy doprawdy uważa pan, że ładna? — spytała panna Teresa, rzucając spojrzenie w stronę lustra.

— Ależ śliczna i bardzo pani w niej do twarzy. Ot przyszedłem dowiedzieć się o zdrowie pani, pogawędzić trochę i pozwoliłem sobie przynieść trochę kwiatów — mówił Franciszek ofiarowując pęk różowych chryzantem.

— Bardzo to uprzejmie z pana strony, ogromnie lubię chryzantemy.

Panna Teresa wskazała gościowi fotel, sama zaś zajęła się bukietem, który włożyła do porcelanowego wazonu i postawiła na stole, po czym usiadła na kanapie i zagaiła rozmowę pytaniem:

— Cóż u pana słychać, kupił pan tę kamienicę, o której pan wspominał?

— Nie jeszcze, targuję ją w dalszym ciągu, z interesami to nie tak łatwo idzie, szczególnie teraz w tych ciężkich czasach. A czy pani znalazła już mieszkanie?

— Nie zdecydowałam się jeszcze, drożyzna okropna, a wybór mały.

— Wie pani co — rzekł nagle pan Franciszek — spotkałem dziś na ulicy dobrego znajomego pani, kazał się pięknie kłaniać.

— Któż to taki?

— Pan Popielski, był ogrodnikiem w Witłowicach, a teraz poszukuje innej posady.

— Nie wiedziałam, że pan go zna.

— Spotykaliśmy się już po świecie.

— Czy pan mu powiedział gdzie mieszkam? — z pewnym niepokojem spytała panna Teresa.

— Nie, przecież pani mi mówiła, że pani ma najgorsze wspomnienia z Wiłowic i nie chce pani o nich słyszeć.

— Tak, tak, czułam się tam bardzo źle, no a potem ta okropna zbrodnia...

— A wie pani co mi Popielski opowiadał?

— A skądże miałabym wiedzieć?

— Ach, prawda, przecież pani nie chce słuchać o tej zbrodni, więc nic nie powiem, choć to bardzo ciekawe.

— Cóż się tam znów stało?

— Lepiej nie będę panią drażnił tym tematem.

— Niech już pan powie, co mówił Popielski.

— To niepozorny człowiek, a bardzo sprytny, ot on coś nowego wykrył i zaraz uwiadomił policję.

— Co takiego? Co on mógł wykryć? — zniecierpliwiła się stara panna.

— Ot, że ktoś wykradł malarzowi latarkę i...

— Ale co pan mówi, przecież na sądzie już było stwierdzone, że malarz zostawił swą latarkę w gabinecie.

— Tak, ale ten Popielski różne rzeczy mówi i coś tam doniósł policji zdaje się, że tego malarza oswobodzą, a może kogoś innego zamkną.

— Kogo?

— Ja tam nie wiem, nie wymieniał żadnego nazwiska.

— I co jeszcze mówił? Chociaż nie lubię słuchać o tej zbrodni, ale to jednak mnie interesuje.

Pan Franciszek rozsiadł się wygodnie, poprosił o pozwolenie zapalenia fajeczki, którą z kieszeni wyjął i obserwując nieznacznie pannę Teresę, flegmatycznym ruchem napełnił fajkę tytoniem, poszukał zapałek wreszcie zapalił i wypuściwszy parę kłębów dymu ciągnął dalej:

— Otóż ten Popielski opowiada, że przed zbrodnią, w ciągu popołudnia ktoś zakradł się do gabinetu pana Kowlińskiego i ujrzał tam klucze od biurka, wiszące przy zamku od głównej szuflady. Otworzył więc szufladę i wyjął z niej klucze od kasy. Z kasy wydobył album ze znaczkami, wyniósł go z gabinetu i...

— Co się pani stało? panno Tereso, pani jakoś tak pobladła, może dość tego opowiadania?

— Ależ wcale nie pobladłam, słucham dalej co ten bałwan plótł.

— A więc ten „ktoś“ odkleił jeden ze znaczków z albumu, a natomiast nakleił drugi...

Opowiadanie zostało znów przerwane, gdyż panna Teresa zemdlała.

Wtedy gość, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Przysiecki, zerwał się z miejsca i zastukał w ścianę. Niezwłocznie zjawił się w pokoju jakiś niski blondyn, który dopomógł w cuceniu panny Teresy.

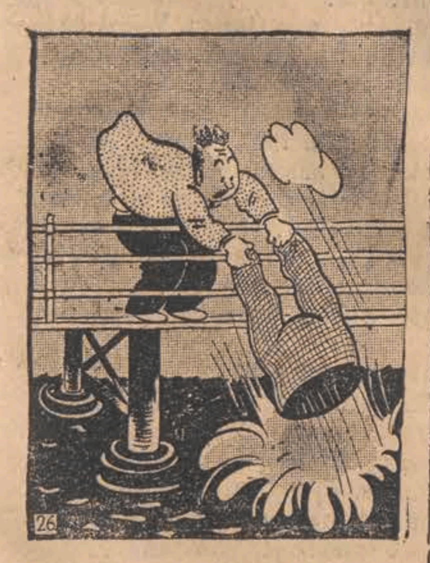
— A co, czuje się pani lepiej? — spytał Przysiecki, gdy oprzytomniała.

Cichy jęk był jedyną odpowiedzią. W oczach panny Teresy malował się okropny strach. Na widok blondyna przeraziła się jeszcze bardziej.

— Kto to jest? — szepnęła cicho.

— Komisarz policji przed którym wyzna pani teraz całą prawdę

Nieudany ratunek



Samobójca bez szelek.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W obrębie Warszawy jest dzielnica, która pozbawiona jest jakiejkolwiek bezpośredniej komunikacji z miastem. Dzielnicą tą jest rozległa Pelcowizna. Wszystkie środki komunikacyjne, łączące tę dzielnicę z miastem, nie mogą przekroczyć poza przejazdy kolejowe, które stanowią linię nie do przebycia, poza którą nie przedostają się środki bezpośredniej komunikacji z miastem. Ostatnio wysunięto projekt połączenia Pelcowizny ze śródmieściem przez most kolejowy. W ten sposób projektowana linia autobusowa łączyłaby ul. Modlińską na Pelcowiźnie z Pl. Muranowskim. Zaznaczyć jednak należy, że to połączenie traktowane być musi jako tymczasowe. Właściwym i ostatecznym rozwiązaniem zagadnienia będzie arteria komunikacyjna na praskim brzegu Wisły wzdłuż terenów Ogrodu Zoologicznego.

* * *

Ostatni przybór wody uszkodził na Bielanach na przestrzeni około 200 m, począwszy od restauracji Bochenka w stronę Młocin, świeżo umocowane obramowanie brzegu Wisły. Wskutek podmycia fundamentów woda wyrwała płyty betonowe, które częściowo zapadły się. Na miejsce przybyła komisja. Straty są dość poważne.

* * *

Zagadnienie komunikacji miejskiej tramwajowo - autobusowej znalazło się na warsztacie Rady Miejskiej stolicy. Została przyjęta m. i. rezolucja, wzywająca Zarząd Miejski do wprowadzenia nowych ulg do taryf tramwajowych i autobusowych. W rezolucji tej wysunięto przede wszystkim sprawę sprzedawania biletów powrotnych. Poza tym Rada Miejska przyjęła rezolucję w sprawie wprowadzenia porannych biletów robotniczych po 10 groszy. Zarząd Miejski stolicy prawdopodobnie przychyli się do opinii przedstawicieli ludności Warszawy.

Krateczki.

POSAG BEZ MAŁŻEŃSTWA

ZMARTWIENIA JASI.

Nie jestem człowiekiem złośliwym. Nie lubię płatać ludziom głupich figlów. Mam zrozumienie dla zakochanych. Rozumiem pośpiech ludzi interesu. Ale gdy zaczyna się dzień omyłek telefonicznych, nic nie jest w stanie najłagodniejszego nawet człowieka spowodować, by nie wyładował z siebie cały zasób wściekłości i złośliwości.

Gdyby bowiem omyłka telefoniczna zdarzała się tylko raz na dzień... no, powiedzmy, dwa-trzy razy dziennie, człowiek jeszczeby wytrzymał. Oświadczyłby uprzejmie:

— Omyłka...

Ale gdy zaczyna się seria omyłek, jedna po drugiej, nikt nie jest w stanie spokojnie i łagodnie powtarzać co chwilę, że omyłka, że przepraszam, że nic nie szkodzi. Zaczyna się zwykle passa omyłkowa od telefonu niewinnego:

— Hallo, słuchaj Franek, przyjdź zaraz do Józka!

— Nie chcę.

— Dlaczego, co ci się stało?

— Bo Józek jest idiota, a ty jesteś bałwan!

— Zwariowałeś!... hallo, a kto właściwie mówi?

— Trzeba się o to było na początku zapytać.

I odkładam słuchawkę. Następny telefon jest zazwyczaj handlowy.

— Panie Pipman, czy ja dostanę nareszcie te dwie sztuki kamgarnu?

— Nie. Nie dostanie pan!

— Z powodu?

— Z powodu z takimi starymi krętaczami i złodziejami jak pan moja firma nie chce mieć nic wspólnego! Idź pan kupować gdzieindziej! U mnie pan nie dostanie nie tylko dwóch sztuk, ale nawet dwóch centymetrów, zrozumiano?!

Pipman stracił dożywotnia klienta, ale ja przynajmniej mam przez dwie godziny spokój. Po czym następuje trzeci telefon:

— Hallo, czy jest panna Władzia?

— Jest.

— Poproszę ją do telefonu.

— Nie może podejść.

— Dlaczego?

— Kąpie się z narzeczonym!

Rozlega się odgłos rzuconej z wściekłości słuchawki i — znowu spokój. Spokój do następnego telefonu, który również okazuje się omyłką. I tylko dlatego, że telefonującemu gościowi nie chce się przed rozpoczęciem właściwej rozmowy zapytać z kim mówi.

Zresztą, jeśli o mnie chodzi, mogą nie pytać dalej. To jest nawet dość przyjemne gdy można napsuć nieco krwi bliźniemu, znajdującemu się „po drugiej stronie drutu telefonicznego".

MIŁOŚĆ.

Janina Walesik posiadała zaoszczędzone wieloletnią pracą 850 zet, które uważała za swój posag. Po latach czekania zjawił się młodzian, Władysław Kartosz, który reflektował na ów posag. Jasię natomiast uważał za zbędny dodatek do jej pieniędzy. Przeprowadził więc akcję miłosną w ten sposób, że pięknie deklamował o miłości do Jasi i własnych kłopotach finansowych, pożyczał co pewien czas po 50 i po 100 złotych, gdy zaś już Jasia została bez pieniędzy i czekała na ogłoszenie obiecanych zapowiedzi, Władzio zniknął. Jasia najpierw czekała cierpliwie, potem niecierpliwie, wreszcie zaś, gdy zrozumiała, że straciła i narzeczonego, i pieniądze, zameldowała o wszystkim policji.

Sąd Grodzki skazał Władysława Kartosza na 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Handel posadami dozorców

Ciekawy wyrok sądowy

WARSZAWA, 6. 6. — Interesujący problem na tle tzw. handlu posadami dozorców rozpatrywał ostatnio Sąd Okręgowy w Warszawie. Oto niejaki G. nabył w centrum Warszawy dozorstwo od małżeństwa O. za cenę 2800 zł w lipcu 1935 r. Po upływie roku od objęcia dozorstwa przez G. właściciel domu nieruchomość sprzedał. G. przepracował u nowonabywcy jeszcze dwa lata i w roku 1938 został zwolniony z posady. Tytułem odczepnego właściciel domu wypłacił dozorcy 1000 zł. — G., czując się tym załatwieniem skrzywdzony, wystąpił przeciw małżonkom O. o zwrot 1800 zł, jakie im wpłacił tytułem odstępnego w r. 1935.

W uzasadnieniu skargi G. dowodził, że małżonkowie O., sprzedając dozorstwo, wiedzieli dobrze, iż dom zostanie wkrótce sprzedany, a wobec tego wzbogacili się niesłusznie i powinni zwrócić te pieniądze, które podstępnie pobrali.

Sąd Okręgowy zbadał w tej sprawie szereg świadków, którzy stwierdzili, iż małżonkowie O. działali w dobrej wierze, gdyż o zamierzonej sprzedaży domu wiedzieć nie mogli i zresztą G. wyrażał się do swych znajomych o małżonkach O. z uznaniem, iż sprzedali mu placówkę dochodową zgodnie z tym, co mówili przy pertraktacjach wstępnych.

Na odbytej ostatnio rozprawie rzecznik powoda dowodził obszernie, iż G. został skrzywdzony, bo dał odstępne, a po trzech latach stracił placówkę pracy i jest na bruku, wobec tego w myśl przepisów o niesłusznym wzbogaceniu suma 1800 zł winna być od małż. O. zasądzona. Obrońca pozwanych wykazywał obszernie, iż małż. O. za otrzymane odstępne 2800 zł kupili dla siebie nowe dozorstwo za cenę 4000 zł, a zatem otrzymane pieniądze zużyli na kupno innej placówki pracy, przeto nie wzbogacili się i skarga winna ulec oddaleniu.

Sąd Okręgowy, przychylając się do stanowiska obrony, powództwo oddalił i zasądził od G. na rzecz małż. O. 140 złotych kosztów procesu.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 6 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

14.45 Samotni żeglarze: „Podług słońca i gwiazd" (pogadanka dla młodzieży — z Bydgoszczy)
15.00 Muzyka popularna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
15.45 Województwa wschodnie czekają na pionierów życia gospodarczego — pogadanka
15.51 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Utwory klarnetowe — z Łodzi
16.45 Kronika literacka
17.00 Muzyka taneczna z płyt
17.45 Skrzynka ogólna
18.00 Are i pieśni — z Katowic
18.25 Koncert na klawesyn viola d'amore
19.00 Audycja dla robotników
19.30 Gra orkiestra Rozgłośni Wileńskiej
20.10 Odczyt
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennk wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Słynne koncerty: „Lipiński i Paganini w Warszawie" — audycja z Poznania
21.45 „Sprawiedliwość" — odczyt (ze Lwowa)
22.00 Koncert muzyki klasycznej — z Krakowa
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.20—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry robotniczej
14.40 Wiadomości giełdowe
17.00 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
17.45 Literatura dla wszystkich: „Odznaka za wierną służbę" — Andrzeja Struga
20.25 Pogadanka aktualna
20.35 Wadomości sportowe

ŚRODA, 7 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranne
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Muzyka z płyt
8.15 Krajobrazy ziem wschodnich — pogadanka
8.25 Wiadomości turystyczne: Piękno ziem wschodnich
8.30—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Muzyka z płyt
11.30 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—14.45 Przerwa (programy lokalne)
14.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Pieśni Jana Brahmsa w wykonaniu podwójnego kwartetu wokalnego „Pro Arte" — z Wilna
16.45 Dla kogo kwitną kwiaty? — pogadanka — z Krakowa
17.00 Muzyka taneczna z płyt
18.00 Słynne symfonie — płyty
19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa. Wieczór II: „Pierwsza podróż i pierwsze przygody"
19.30 Koncert orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
20.10 Odczyt wojskowy
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert chopinowski
21.40 „Filozofia i służba wojskowa" — szkic Jacques Chevalier'a
22.00 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiesty Polskiego Radia
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Poolski w języku niemieckim
23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.20—23.55 Program Warszawy II

Łódź jak Raszyn oraz:

6.56 Pieśń poranna
11.25 Muzyka z płyt
13.00 Fragmenty symfoniczne z oper Ryszarda Wagnera — płyty
13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Muzyka jazzowa i piosenki — płyty
14.40 Wiadomości giełdowe
14.45 Sola instrumentalne — płyty
17.00 Muzyka ludowa — płyty
20.25 Łódź europeizuje się — pogadanka
20.35 Wiadomości sportowe
22.00 Poezja żołnierska — felieton
22.15 Koncert rozrywkowy

Zwrot „ty bąku" — przyczyną zbrodni.

Z Tarnowa donoszą:

W Filipowicach niejaki Wojciech Ochwat ożenił się z Piechnikową, która miała czworo nieślubnych dzieci. Po kilku latach małżeństwa troje z nich umarło i pozostał 20-letni Józef Piechnik. Ojczym go nienawidził. Przy każdej sposobności obrażał słowami: „Ty bąku!" Pewnego dnia chłopak postanowił wziąć krwawy odwet. Wypatrzywszy, że nienawistny mu człowiek jest w domu sam — oddał przez okno śmiertelny strzał z floweru.

Zabójca, odpowiadając przed trybunałem Sądu Okręgowego w Tarnowie, skazany został na 15 lat więzienia.

S. DREIS.

DESPERATKA

— Proszę pana, proszę pana, czy nie widział pan czasem zielonej taksówki?

Człowiek przeszedł nie zatrzymując się, pochylony pod ciężarem dręczących go kłopotów.

— Zielona taksówka, proszę pani, z małym białym foksterierem?.. Mały biały piesek, który jechał w zielonej taksówce... Czy pani go czasem nie widziała?

Na odległym przedmieściu Paryża śnieg tańczył i wirował jak szalony u zbiegu czterech ulic, po których ostrożnie sunęły nieliczne auta. Dwie małe kawiarenki słabo oświetlone, rzucały niepewne światło na stojącą przy brzegu chodnika niewieścią sylwetkę otuloną w ciasne i krótkie paletko, pochyloną wprzód na zbyt wysokich obcasach. Spod pokrytego śnieżnymi płatkami kapelusza wyzierała źle odżywiona twarzyczka midinetki i duże, pełne łez, oczy. Na palcu prawej ręki wisiało pudełko z dwoma ciastkami z kremem, zdradzające wyraźną tendencję do wysunięcia się z ram owiązującego je sznurka.

Jakaś gospodyni, obarczona olbrzymim koszem z produktami, zatrzymała się, pytając ciekawie:

— Co to? paniusiu? Zgubiłaś pani swego psa?

— Proszę pani, a może pani widziała gdzie zieloną taksówkę? Wsadziłam do niej mego Bibi, a sama weszłam do kawiarni po ciastko... Gdy wyszłam, nie zastałam już taksówki, ani pieska... Droga pani!.. Może pani go gdzie widziała?..

Łzy poczęły ją dusić. Otworzyła torebkę, gorączkowo i bezskutecznie poszukując chusteczki do nosa.

— Nie trzeba przecież płakać z takiego powodu, paniusiu. Odnajdzie pani z pewnością swego pieska. A może poszłaby pani do komisariatu, zameldować o tym? To nie daleko!.. No! Ale ja muszę już iść, bo postawiłam zupę na ogniu...

I kobieta odeszła, wzruszając ramionami.

— Och! la, la! Płakać dla głupiego psa!..

Śnieg pokrył już całą ulicę, a zrozpaczona kobietka, popychana wiatrem, w kapeluszu na pół przekrzywionym, z twarzą zalaną łzami biegała wciąż od jednego do drugiego przechodnia, nie wypuszczając z rąk pudełka z ciastkiem, z którego rozmoczonego papieru — kapały smętnie na chodnik krople kremu...

Do komisariatu? Nie do tego aż się nie posunie... Ale będzie oczekiwała tutaj bodaj całą noc, aż może szofer, skruszony, odwiezie jej małego pieska...

— Należało zapisać numer taksówki, panienko, mówi przechodzący policjant.

— Numer? Nie mogłam go zapamiętać, bo był zasypany śniegiem...

— No więc?..

I on także wzruszył ramionami i odszedł. Bo proszę tylko pomyśleć: płakać dla „głupiego" psa?..

Każdy pośpieszał do ciepłego mieszkania i nikt już nie zatrzymywał się, by słuchać ciągle jednego tego samego pytania:

— Zielona taksówka z białym pieskiem wewnątrz. Czy pan jej czasem nie widział?

Wiatr porwał jej kapelusz z głowy i szalik z szyi, a ona nadal stała z mokrymi włosami, podobna do małego, utopionego kotka...

— Zielona taksówka z małym białym pieskiem? Ach! Mój Bibi był moim jedynym szczęściem, proszę pana... Wychowałam go od szczenięcia... Czy pan go czasem nie widział? Co pan mówi? Że mam wrócić do domu? — Za nic w świecie! Wolę rzucić się do rzeki!... Sekwana niedaleko i jeżeli nie znajdę mego Bibi... Ależ tak proszę pana. Ja jestem zupełnie sama na świecie, a Bibi to jedyny mój przyjaciel... Takżeśmy się dobrze rozumieli!.. On jeden mnie kochał i rozweselał po pracy... Nie opuszczaliśmy się nigdy... Mówi pan — mężczyźni?.. Och! la, la!... Ale mój Bibi był mi wierny...

Przechodzień zatrzymał się. Popatrzył na zapłakane stworzenie i starał się znaleźć słowa pociechy. Żal mu było tej biednej kozy... Dwadzieścia, czy dwadzieścia pięć lat? — Trudno to odgadnąć... Widział tylko że jest zmarznięta i nieszczęśliwa...

Wziął ją energicznie pod ramię.

— Chodźmy. Pójdziemy do komisariatu. Może to panią uspokoi...

Zaspany dyżurny policjant zanotował „zgubę".

— Tyle hałasu o „głupiego" psa... Co pani właściwie sobie wyobraża? Że będziemy go szukali, po całym Paryżu? Nie znajdziemy nigdy taksówki, jeżeli nie wiemy numeru... No! Ale niech pani podpisze swoje nazwisko i adres...

Gdy wyszli desperatka wybuchnęła znowu płaczem.

— Nigdy! Słyszał pan, że powiedział „nigdy"! Idę do rzeki... Proszę mnie puścić!.. Przecież mówię panu wyraźnie, że mam dość życia!..

Ale ramię mężczyzny przytrzymywało ją mocno, a zresztą nie potrzeba było wiele siły, by podtrzymać drobną, rozdygotaną istotkę. Podniosła na niego oczy po raz pierwszy... Dotychczas nie zauważyła nawet, jak wyglądał... Ujrzała czarne oczy, wyzierające spod filcowego kapelusza, twarz energiczną i szczerą...

— Już jedenasta godzina, — rzekł musimy iść coś zjeść!

—Nie! Nie! Proszę mnie puścić! Idę do rzeki!..

Pociągnął ją energicznie w stronę najbliższego baru, gdzie znalazł możliwie zaciszne miejsce wśród, zadymionej sali. Pomógł jej zdjąć palto, i obserwował ją uważnie gdy przyczesywała się i pudrowała nosek. Odwróciwszy się w stronę swego towarzysza spotkała jego wzrok pełen podziwu. Pomimo swej „rozpaczy" i ponieważ była kobietą — uśmiechnęła się. Jakże był wzruszający ten nieśmiały uśmiech, szybko pokryty zawstydzonym rumieńcem.

— Proszę, niechże pani coś zje, panno..

— Lili! A pan?

— Ja mam na imię Gaston. Widzi pani, moja matka bardzo lubiła czytać odcinkowe powieści w dziennikach...

— Gaston? — rzekła mała z uznaniem, gdyż... i ona bardzo lubiła czytać odcinkowe powieści. To bardzo piękne imię...

Nie chciała wrócić do siebie po kolacji.

— Bez mego Bibi? Nigdy! — zawołała z krótkim szlochem, na nowo pogrążywszy się w zapomnianej już rozpaczy.

— Może wobec tego pójdziemy do mnie?

— Wszystko mi jedno...

Skromny kawalerski pokój, taki zimny i nieprzytulny bez kobiecej ręki.

Posadził ją najpierw na kanapie, a sam usiadł w fotelu, by ją swobodnie obserwować, potem zaś przysunął się do niej, gdyż zauważył, że smutek jej powraca.

Serce jego zalała nagła czułość. Jakby to było dobrze mieć taką, miłą, śliczną żoneczkę! I gdy już trzymał ją w objęciach, pokrywając pocałunkami bladą twarzyczkę ona nagle zaszlochała gwałtownie, oparłszy głowę o jego ramię.

— I jeszcze nie wypił swego mleczka! — zawołała.

Oszołomiony zapytał:

— Swego mleczka? Kto?

— Ależ Bibi!

Tł. J.

SPORT.

Sensacyjne pojedynki na bieżni

Zjazd asów polskiej lekkoatletyki.

Najbliższą imprezą sportową, która odbędzie się w ramach imprez jubileuszowych ŁKS-u, będą wielkie ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w czwartek 8 bm.

Zawody zapowiadają się jako najciekawsza impreza sezonu, ze względu na udział w niej asów polskiej lekkoatletyki: Kwaśniewskiej-Trytkowej, Staniszewskiego, Nojego, Gierutty, Gburczyka i in.

W ramach zawodów dojdzie do kilku sensacyjnych pojedynków, a m. in. Staniszewski — Kurpesa w biegu 1500 m. Noji startować będzie w biegu 5 km, zaś Gierut to w rzutach i ewent. w skokach (wzwyż, tyczka).

W ciągu soboty i niedzieli 10 i 11 bm. odbędą się ciekawe zawody w innych gałęziach sportu: zawody strzeleckie, tenisowe, ogólnopolski kolarski wyścig szosowy, ogólnopolskie zawody pływackie.

—oOo—

Rozgrywki o mistrzostwo Polski

w szczypiorniaku męskim.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku odbędą się w dwóch grupach:

Do grupy pierwszej zaliczeni zostali: mistrz Łodzi, Poznania, Krakowa oraz wicemistrz Śląska.

W dniach 9. 10 i 11 bm odbędą się w Poznaniu rozgrywki w tej grupie według następującego planu:

9 czerwca: ŁKS — KPW (Poznań),

10 czerwca ŁKS — Pogoń i 11 czerwca ŁKS — Garbarnia.

Do finału kwalifikują się dwie najlepsze drużyny.

W drugiej grupie grają AZS (Warszawa) AZS (Lwów) i Pole Zachodnie (Chorzów). Finały przy udziale czterech drużyn odbędą się w Łodzi. Tytułu mistrza Polski broni KPW (Poznań).

Ze względu na bardzo dobrą formę w jakiej znajduje się obecnie ŁKS należy przypuszczać, iż odegra on w tegorocznych mistrzostwach poważną rolę.

ŁKS wyjedzie w składzie bramka Styczyński, obrona Kowalczyk, Zieliński, pomoc: Raczyński, Koch, Graczyk, i Zajączkowski, atak — Miller, Witek, Bujnowicz, Grubert, Retz i Amanowicz.

—oOo—

Łucznicze mistrzostwa okręgu krakowskiego

ZAWODY TRWAŁY 3 DNI.

W Krakowie odbyły się zawody łucznicze o mistrzostwo okręgu krakowskiego, w którym brało udział 24 pań i panów, w tym 5 pań z Katowic z mistrzynią Polski Skorupską na czele.

Zawody trwały 3 dni. Strzelania odbyły się w konkurencjach pełnych, *jak na zawodach narodowych. Pomimo silnego wiatru wyniki dość dobre*. Zawody prowadził prezes okręgu krakowskiego Jan Dadak.

Wyniki: odległości krótkie — panie: 1) *Moczulska* (PPW) 77 pkt., 2) Skorupska (TKKFK Katowice) 781 pkt.

Odległości długie: 1) Skorupska 1048 pkt., 2) Moczulska 895 pkt. W łącznej punktacji: 1) Skorupska 1829 pkt., 2) Moczulska 1682 pkt., zespołowo: 1) TKKFK — Katowice 3606 pkt., 2) PPW Kraków — 2940 pkt.

Panowie: odległości krótkie — 1) kpt. Moczulski (WKS) 783 pkt, 2) Leoński (PPW) 721 pkt.

Odległości długie: 1) Moczulski 868 pkt., 2) Leoński 778 pkt., w łącznej punktacji: 1) Moczulski 1651 pkt., 2) Leoński 1499 pkt., zespołowo: 1) PPW Kraków pkt. 3970.

Rotmistrz Skulicz zdobył pierwszą nagrodę

W poniedziałek zakończone zostały w Łazienkach międzynarodowe zawody konne. Ostatniego dnia odbyły się dwa konkursy. W konkursie zwycięzców bezbłędny przebieg miało pięciu jeźdźców, a mianowicie: rtm. Skulicz na Aralu 2, kpt. Tzopescu (Rumunia) na Fulgerze, kpt. Zahei (Rum.) na Hunterze, rtm. Komorowski na Astrze i kpt. Nowak na Toreadorze 2.

W rozgrywce pierwsze miejsce i pierwszą nagrodę zdobył rtm. Skulicz przed rtm. Komorowskim i kpt. Nowakiem. Rumuńscy jeźdźcy zajęli dalsze miejsca.

Następnie odbył się „konkurs pożegnania“ dla koni, które w obecnych konkursach nie wygrały 300 zł. Pięciu pierwszych jeźdźców przeszło parcours bez punktów karnych. O kolejności miejsc decydował czas przebiegu. Pierwszy był ppor. Tomaszewski na koniu Bąk.

NAJWAŻNIEJSZY AKT

w mistrzostwach klasy A.

W bieżącym tygodniu rozegra się najważniejszy akt w tegorocznych mistrzostwach łódzkiej klasy A, a mianowicie odbędzie się decydująca walka między ŁKS a ŁTSG o prawo reprezentowania Łodzi w spotkaniach o wejście do Ligi. ŁZOPN wyznaczył między ŁKS-em i ŁTSG dwa mecze kwalifikacyjne, z których pierwszy odbędzie się w czwartek 8 bm. o godz. 17.30 na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii, zaś drugi w niedzielę 11 bm. o tej samej godzinie i na tym samym boisku, w wypadku jednak gdyby obie drużyny wyniosły z tych meczów po jednakowej ilości punktów, zaszłaby konieczność zarządzenia trzeciej ostatecznej rozgrywki, któraby była przedłużana, aż do uzyskania przez jedną z drużyn zwycięstwa. Oba zainteresowane kluby doceniając znaczenie meczów kwalifikacyjnych, przygotowują się do nich b. starannie.

Niezależnie od meczu kwalifikacyjnego ŁKS — ŁTSG, odbędą się w czwartek 8 bm. następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: na boisku KP Zjednoczone o godz. 17.30: Zjednoczone — PTC, na boisku Wimy o godz. 17.30: Wima — Sokół (Zgierz) i w Pabianicach na boisku Sokoła o godz. 17.30: Burza — SKS.

Kapryśna piłka

Mecz C-klasowy klasycznym przykładem.

Rozegrane ostatnio mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy C.

SPORTION — JUTRZNIA 7:0 (4:0).

Zdecydowane zwycięstwo odniósł Sportion, będąc zawsze w przewadze. Zdobytym stosunkiem bramek podzielili się: Puszczyński 5, Krakowski i Mikołajczyk.

Publiczności niewiele.

Z.S. STRZELEC (Chojny) — R.K.S. (Aleksandrów) 5:2 (1:1).

Zespół chojeński rozprawił się w Aleksandrowie z RKS dopiero na piętnaście minut przed zakończeniem gry. Do tego bowiem czasu ambitnie grająca drużyna gospodarzy prowadziła 2:1. Strzelec jednak poszedł „na całego“ i nie tylko, że wyrównał ale zdobył nawet 3 bramki na załamanej drużynie gospodarzy.

HOLENDER PROWADZI w wyścigu dookoła Niemiec.

Rozpoczęty został międzynarodowy wyścig kolarski dokoła Niemiec. W pierwszym etapie Berlin — Szczecin (dystans 252.5 km) zwyciężył Holender Schulte w czasie 6:41:58 godz. W punktacji drużynowej pierwszego etapu prowadzi Francji przed Belgią i Niemcami.

W drugim etapie, Szczecin — Kottbus (241.2 km) również zwyciężył Schulte w czasie 6:39:15 godz. przed Belgiem Bonduel.

Sport w kilku słowach.

Do reprezentacji Polski na mecz lekkoatletyczny (męski i kobiecy) z Litwą w dniu 10 i 11 bm w Warszawie zostały wyznaczone łodzianki: Kwaśniewska-Trytkowa (ŁKS) i Słomczewska (IKP)

— W czwartek 8 bm. odbędą się następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy B: na boisku UT o godz. 11: B. Kochba — Sokół (Łódź) i o godz. 17.30: Hakoah — Widzew.

— W niedzielę bawiła w Aleksandrowie drużyna łódzkiego Turu, która w meczu o mistrzostwo klasy B pokonała aleksandrowski Sokół w stosunku 1:0.

— Po 2-tygodniowej przerwie wznowione zostają rozgrywki o mistrzostwo Ligi.

Jedyny mecz odbędzie się w kraju w nadchodzący czwartek w dzień Bożego Ciała a mianowicie w Krakowie: Wisła — Ruch (sędzia p. Lange).

Dalsze natomiast najbliższe mecze wyznaczone są na niedzielę dn. 11 bm.

Grać będą: w Krakowie: Garbarnia — Cracovia (p. Pichelski), w Poznaniu Warta — Warszawianki (p. Rutkowski) w Warszawie Polonia — Union Touring (dr Lustgarten) i w Chorzowie AKS — Pogoń (p. Raettig).

— Łódzki Okr. Związek Kolarski organizuje w Boże Ciało (czwartek) doroczny zjazd kolarski do Łowicza. Zjazd ten jest tradycyjny gdyż corocznie kolarze łódzcy biorą gremialnie udział w święcie Bożego Ciała w Łowiczu.

Dla uczestników zjazdu przewidziane są nagrody i dyplomy dla klubów i uczestników, ofiarowane przez miasto Łowicz i Związek Propagandy Ziemi Łowickiej.

ŁOZK pragnąc by zjazd tegoroczny wypadł okazale, przeznacza dla klubu, który wykaże się na zjeździe największą ilością przepisowo umundurowanych zawodników specjalne dyplomy.

Zbiórka o godz. 9 rano przed koszarami przy wjeździe do Łowicza.

— W kobiecym meczu tenisowym o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej Jugosławia pokonała Włochy 4:1. Ostatniego dnia w poniedziałek Kovacs wygrała z Tonolli 6:2, 6:3, a Florian pokonała San Domino 6:3, 8:6.

W półfinałowym meczu o puchar Davisa w strefie europejskiej Niemcy pokonały Anglię 5:0. Ostatniego dnia Menzel wygrał z Shayes'em 6:1, 6:1, 6:0, a Metaxa zwyciężył Wilde 3:6, 6:0, 6:2, 6:3.

W finale Niemcy walczyć będą z Jugosławią.

Półfinałowy mecz o puchar Davisa między Jugosławią i Belgią zakończył się zwycięstwem Jugosławii ale w nieznacznym stosunku 3:2. Rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero w ostatnim spotkaniu w poniedziałek.

Dziewięć uchwał zjazdu

delegatów Sodalicji Mariańskiej.

Drugi dzień Zjazdu odbył się w atmosferze wielkich dyskusyj. Po Mszy św. celebrowanej przez J.E. Ks. Biskupa Ordynariusza Wł. Jasińskiego, uczestnicy udali się do wielkiej sali Domu Katolickiego, oczekując przybycia Jego Ekscelencji, który był łaskaw swoim przybyciem uświetnić II dzień Zjazdu. Jego Ekscelencja w serdecznych słowach iście ojcowskim sposobem przywitał delegatów i wszczął odrazu dyskusję na toczące się obrady i tematy.

W dalszym toku zebrania przedpołudniowego wygłosił referat znany łódzkiemu społeczeństwu prelegent prezes D.I.A.K. sod. Zygmunt Podgórski n.t. „Apostolstwo Sodalicyjne wśród proletariatu miejskiego“.

Popołudniowe zebranie poświęcono sprawom organizacyjnym. Szeroki ogół interesować będą zapewne „uchwały Zjazdu“, gdyż w nich skonkretyzowano wszystkie wysiłki i cały owoc prac podjętych przez Zjazd. Podajemy je w pełnym brzmieniu:

1) Zjazd poleca Sodalicjom związkowym, by w programach swojej pracy uwzględniały obok wskazań Związku zasadniczo coroczny program Akcji Katolickiej.

2) Zjazd wzywa do tworzenia w terenie grup Sodalicyjnych na wzór już istniejących ze szczególnym uwzględnieniem elementu nauczycielskiego.

3) Zjazd uważa za wskazane urządzanie kursów sodalicyjnych: stanowych, diecezjalnych i rejonowych.

4) Zjazd zwraca uwagę na konieczność żywszej propagandy sodalicyjnej wśród wojskowych:

a) przez zainteresowanie sprawą sodalicyjną duszpasterstwa wojskowego,

b) przez tworzenie sekcyj wojskowych w Sodalicjach,

c) przez zakładanie osobnych Sodalicyj wojskowych.

5) Zjazd po zapoznaniu się z owocną działalnością Sodalicji Robotników w Łodzi, zachęca inne środowiska do otwierania i prowadzenia świetlic robotniczych oraz tworzenia Sodalicyj Robotników.

6) Zjazd apeluje do Zarządów poszczególnych Sodalicyj, by przy zdobywaniu nowych członków nie poprzestawały na biernym przyjmowaniu zgłaszających się, lecz kładły nacisk na czynne poszukiwanie odpowiednich kandydatów.

7) Zjazd zleca Zarządowi Związku zbieranie funduszów tak między członkami Sodalicyj, jak i w dalszym społeczeństwie na wykonanie votum narodowego o codziennej Mszy Św. na intencję Rzeczypospolitej i za dusze wszystkich Polaków, poległych w obronie Ojczyzny, którą aż do czasu wystawienia Bazyliki Opatrzności należałoby bezzwłocznie odprawiać przy relikwiach św. Andrzeja Boboli.

8) Zjazd poleca troskliwości Zarządu Związku sprawę poświęcenia Ojczyzny naszej Najśw. Sercu Jezusowemu oraz królowaniu Najśw. Marii Panny w Polsce.

9) Zjazd wzywa wszystkie Sodalicje Związku, by krótkimi reportażami z własnej apostolskiej działalności przyczyniły się do tego, by pismo „Sodalis Marianus“ stawało się coraz bardziej zwierciadłem i organem prac i myśli naszego Związku.

„Dni Morza“ w Gdyni

Wielka patriotyczna manifestacja.

Tym więcej ukochał cały naród polski nasz szary Bałtyk i jego granatowych obrońców— Polską Marynarkę Wojenną, z chwilą gdy Rzesza niemiecka zdradziła swe perfidne plany wobec Gdańska. Oburzone społeczeństwo polskie odpowiedziało na to wzmożoną ofiarnością na budowę flotylli ścigaczowej, tak potrzebnej do celów taktycznych naszej marynarki wojennej. Również „Dni morza“, które odbędą się w naszej nadmorskiej stolicy —Gdyni w dniach 28-go i 29-go czerwca w tym roku będą obfitować w szereg imprez, jakich dotychczas port ani przyjezdni wycieczkowicze nie mieli sposobności oglądać. Ramowy program „Dni Morza“ został już ustalony. W dniu 28-ym czerwca o godz. 19 wszystkie orkiestry gdyńskie zbiorą się na Skwerze Kościuszki. O godz. 20-ej nastąpi uroczyste podniesienie bandery, które zostanie poprzedzone przemówieniem. Następnie do godz. 21,30 wszystkie połączone orkiestry odegrają szereg utworów polskich, poczym odbędzie się wielkie widowisko historyczne na placu Grunwaldzkim. W dniu właściwym Święta Morza już od wczesnych godzin rannych przemaszerują orkiestry przez ulice miasta, a o godz. 8,30 złożone zostaną wieńce na grobie śp. gen. Orlicz-Dreszera przez delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej. O godz. 10-ej rozpocznie się Msza św. na placu Grunwaldzkim, po której nastąpią przemówienia, a o godz. 12 pochód oddziałów, organizacyj oraz wozów dekorowanych. W godzinach popołudniowych w obecności najwyższych dostojników Państwa odbędzie się otwarcie Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego, o godz. 18-ej— wielkie zawody sportowe, regaty na morzu, a na Skwerze Kościuszki tańce ludowe, regionalne tańce kaszubskie o nagrody, koncert orkiestr itp. O godz. 20-ej koncert religijny orkiestr na placu Grunwaldzkim przy udziale chórów, a o godz. 22-ej noc wenecka w Basenie Prezydenta, korowody łodzi dekorowanych oraz ognie sztuczne. Dnia 29-go zakończą się „Dni Morza“, natomast w następnym dniu odbędą się w dalszym ciągu uroczystości związane z Kongresem i trwać będą przez cały dzień 30 czerwca 1 lipca, w którym zostaną zakończone. Po kongresie odbędzie się wielka procesja na zatoce. Niewątpliwie liczne i wypełnione po brzegi pociągi popularne ze wszystkich stron kraju powiozą tysiące, tysiące Polaków na gigantyczną manifestację morską w Gdyni.

(Konto Ścigacza Okręgu Łódzkiego P. K. O. nr. 42008).

Co warto dać dzieciom do czytania?

Pytanie takie stawia sobie wielu ludzi stojących bezradnie wobec mnogości coraz to nowych tytułów książek, ukazujących się w witrynach księgarskich lub sygnalizowanych przez liczne czasopisma.

Jak ustrzec się od szumnej a zawodnej nieraz reklamy, jak wybrać te książki, które by odpowiadały naszym zainteresowaniom, dały podnietę myślom, zaspokojenie głodu wrażeń czy wiedzy o życiu i świecie, bądź też chwilę odprężenia nerwowego i zapomnienia o troskach dnia.

Odpowiedź na te pytania daje Przewodnik Literacki i Naukowy dwumiesięcznik wydawany przez Poradnię Biblioteczną Związku Bibliotekarzy Polskich (Warszawa, ul. Marszałkowska 69), instytucję fachową, do której zadań należy m. in. informacja i pomoc w doborze książek. Każdy numer omawia około 60 nowości z różnych dziedzin literatury beletrystycznej i popularno-naukowej dla dorosłych i młodzieży, stanowiąc dzięki bezstronnej, rzeczowej charakterystyce książek źródło godnej zaufania informacji o książkach, których nabycie lub przeczytanie nie będzie stratą pieniędzy i czasu. W intensywnym bowiem życiu człowieka współczesnego nie ma miejsca na lekturę nieodpowiednią lub zbędną.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń cielęca z jarzynką, szarlotka z rabarbaru.

WINSZUJEMY

Jutro. Robertowi.
Wschód słońca 3.17.
Zachód słońca 19.53.
Długość dnia 16.36.
Przybyło dnia 8.53.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 5 czerwca.

NOWY JORK. — Giełdy z powodu zaburzeń atmosferycznych nie odebraliśmy.

LIVERPOOL: loco 5.58, czerwiec 5.10, lipiec 4.97, sierpień 4.77, wrzesień 4.68, październik 4.62, listopad 4.51, grudzień 4.51, styczeń 4.51, luty 4.52, marzec 4.52, kwiecień 4.53, maj 4.54

Egipska (Sakell.): loco 6.63

Upper: loco 5.90, lipiec 5.71, wrzesień 5.71, październik 5.68, listopad 5.67, styczeń 5.69, marzec 5.71, maj 5.72

BREMA: loco 11.64, październik 9.27, grudzień 9.00, styczeń 8.97, marzec 8.97, maj 8.93

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione, przy zmiennej tendencji.

MNIEJSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój słabszy, przy mniejszych rozmiarach obrotów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 77.50, 2 emisji 79.00, 2 emisji serie 83.50, Dolarowa 3 serii 40.25, Konsolidacyjna 1936 r. 61.75 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 65.00, Państw. Pożyczka Wewn. 1937 r. 60.75

Listy Z. Państw. Banku Rolnego ser. I-II	81.00
Listy Zast. Państw. B. Rolnego seria III	81.00
Listy Zast. Banku Gosp. Krajowego I em.	81.00
Listy Zast Banku Gosp. Kraj. II-VII em.	81.00
Obligacje Kom. Banku G. Kraj. I em.	81.00
Obl. Kom. B. Gosp Kraj II-III i IIIN em	81.00
Obligacje Kom. B. Gosp. Kraj. IV em.	81.00
Obligacje Banku Gosp Krajowego III em.	97.00

Ł. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 5 serii 58.50, T. K. M. w Warszawie 1925 r. 71.00, takież 1933 r. 66.50, drobne 69.00, T. K. m. Łodzi 1933 r. 59.50, takież 1938 r. 59.00

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity, przy dość ożywionych obrotach.

Bank Polski 106.00, imienne 105.00, Leszczyński 120.00, Cukier 36.25, Węgiel 33.00, Lilpop 86.00, Modrzejów 19.50, Norblin 97.50, Ostrowiec s. B 82.00, Starachowice 53.50, Zieleniewski 62.50, Haberbusch 56.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej notuje za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 23.50—24.00, zbierana 23.00—23.50, żyto I stand. 15.25 — 15.75, żyto II stand. 15.00 — 15.25, mąka pszenna wyc. 30-proc. 42.00 — 43.00, gat. I 50-proc. 37.00 — 40.00, gat. III 65-70-proc. 20.50 — 22.50, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 27.00 — 27.50, gat. I 55-proc.

POZNAŃ, 6. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo . towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 21.25 — 21.75, żyto 14.50 — 14.75, mąka pszenna gat. I wyc. 35-proc. 39.00 — 41.00, gat. II 35—50-proc. 32.25 — 33.25, gat. III 65—70-proc. 21.25 — 22.25, mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 25.00 — 25.75, gat. I-A 55-proc. 23.50 — 24.25

„PRZEWODNIK PO GDAŃSKU“.
Nakładem Gdańskiej Macierzy Szkolnej.

Wyszedł z druku „Przewodnik po Gdańsku“, który w wielkiej ilości kolportowany jest bezpłatnie w celach propagandowych. Dobrze pomyślany, omawiający wszystko to, co jest najistotniejsze „Przewodnik po Gdańsku“ spełni swoją rolę propagandową, zwłaszcza w czasach dzisiejszych.

Należy przyklasnąć Gdańskiej Macierzy Szkolnej, która jest ostoją polskości na terenie Gdańska, za umiejętne propagowanie Gdańska i jego stosunku do Rzeczypospolitej.

Obecnie Gdańska Macierz Szkolna przystąpiła do wydania „Przewodnika po Gdańsku: w języku angielskim dla propagandy zagranicą.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Wesoło żyjemy.
CAPITOL: — „Gibraltar“.
CORSO — I. Wyspa rozbitków. II. Mecz bokserski Joe Louis. — Max Schmeling.
EUROPA: — Trzech przyjaciół.
GRAND KINO: — Dzieje grzechu.
IKAR: — Dolina gigantów.
IRA: — I. Złotowłosa; II. Flip i Flap jako cyrkowcy.
METRO: — Kocha, lubi, szanuje
OAZA: — Zapomniana Melodia.
PALACE: — Prawo Kobiety.
PRZEDWIOŚNIE: — Dni szczęścia.
PALLADIUM. — Paryżanka.
RIALTO: — Porzucona.
RAKIETA: — Dr. Murek.
STYLOWY: — Zapomniana melodia.
TON: — „Maria Antonina“.
URANIA: — I. Meksykańskie noce, II. Powrót Arsena Lupina.

TEATR MIEJSKI.
Juliusz Osterwa przyjeżdża do Łodzi.

Dziś we wtorek i w środę mocna dramatyczna opowieść sceniczna M. Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu“, która dzięki swojej frapującej akcji toczącej się w roku 1914 w małym belgijskim miasteczku okupowanym przez Niemców, trzyma widza w nieustannym napięciu. Początek o godz. 8.30. Ceny zniżone.

W SOBOTĘ OTWARCIE TEATRU LETNIEGO.

Już w sobotę nastąpi otwarcie Teatru Letniego który znajdować się będzie w centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej 94 (w dawnej „Bagateli“). Sezon zainauguruje melodyjna pełna szampańskiego humoru i beztroski komedia muzyczna „Domek z kart“, która dzięki swym walorom muzycznym i scenicznym stanowiła szlagier wszystkich teatrów europejskich. Reżyseruje Bronisław Dąbrowski.

GAFFY W LUSTRZANYCH SALACH
UŚMIECHY i WIĄZANKI KWIATÓW
Ciężki los małżonek dyplomatów.

Na marginesie częstych obecnie wizyt dyplomatycznych, zwracają uwagę na ciężkie obowiązki — małżonek mężów stanu.

Na przywitanie ministra przybywającego z małżonką — na dworcu zjawia się minister spraw zagranicznych w towarzystwie swojej małżonki, która pani ministrowej zaprzyjaźnionego państwa wręcza wiązankę róż. W obiadach wydawanych na cześć gościa biorą udział różni dostojnicy w towarzystwie swoich „pań“. Na tym się jednak zazwyczaj kończy nasze zainteresowanie tym tematem. Co najwyżej poniektóra modnisia przyjrzy się na fotografii z rautu toalecie tej czy innej ministrowej.

A przecież nad losem tych naszych kobiecych gości dyplomatycznych warto choć trochę pomyśleć.

Ileż kłopotów związanych jest dla pań z dyplomacją z taką podróżą polityczną u boku swego małżonka!

Najpierw toalety, które trzeba obmyśleć i przygotować. Dobrze, kiedy wizyta trwa dwa, trzy dni i kiedy z góry wiadomo, na jakiego typu uroczystości trzeba się przygotować. Gorzej, jeżeli podróż ma trwać dłużej i kiedy nie sposób przewidzieć wszystkich jej szczegółów.

Królowa Elżbieta długo biedziła się podobno nad przygotowaniem swej wyprawy na wizytę do Kanady i do Stanów. W Kanadzie wygląda możliwie „królewsko“, w Waszyngtonie ma wyglądać bardziej „po mieszczańsku“; jak „zwykły“ gość prezydenta Roosevelta.

Ostatecznie jednak przygotowania do drogi są gotowe i mniej lub bardziej dostojna para zjawia się w obcym kraju. „On“ obkuty jest na oba boki, obładowany papierkami, naszpikowany instrukcjami, „uzgodniony“ na wszystkie strony — „ona“ pozostawiona jest całkowicie na pastwę swemu instynktowi politycznemu i obyciu towarzyskiemu. Ma być uprzejma i uśmiechnięta, swobodna i prosta, ale musi czuwać nad każdym swoim gestem, a przede wszystkim **nad każdym słowem.** Ma wszystko rozumieć, powinna obserwować — ale musi pamiętać o tym, iż każde skrzywienie jej „różowych usteczek“ każde niebaczne słówko będzie dobrze zauważone przeanalizowane, zważone, opisane.

Nie, to naprawdę nie jest godne zazdrości. I wcale nie jest łatwe.

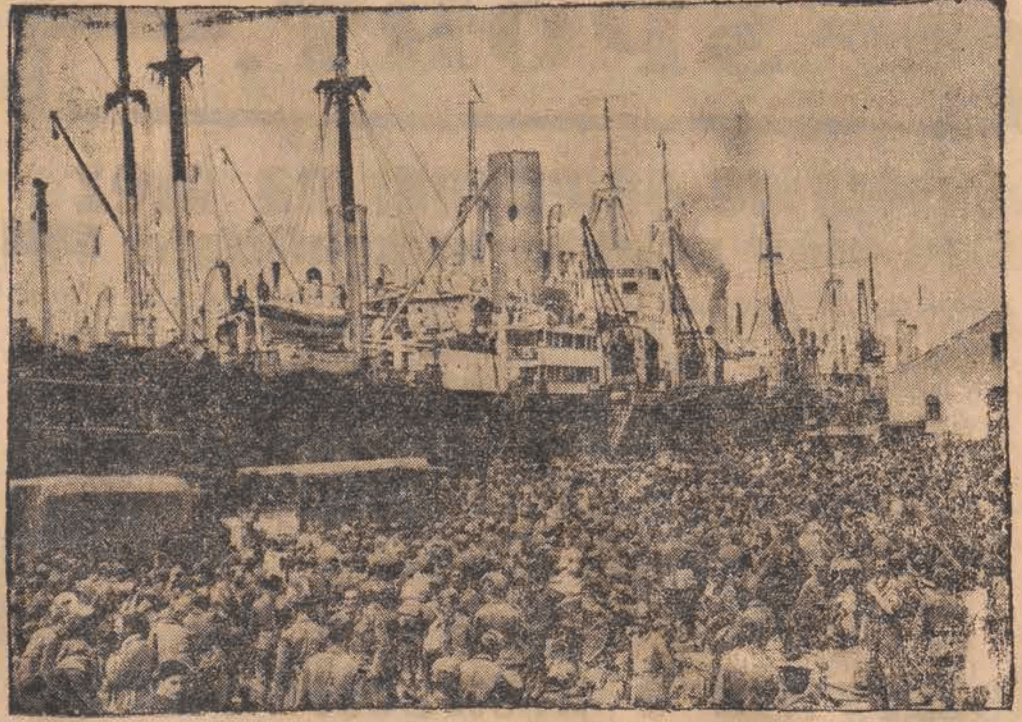
Z dziejów najmłodszej dyplomacji lat ostatnich możnaby przytoczyć niejeden przykład świadczący o tym, jak taka najbardziej nawet reprezentacyjnie uśmiechnięta ministrowa względnie łatwo traci równowagę; jak popełnia przerażające gaffy, jak stąpając po śliskiej podłodze przyjęć dyplomatycznych, potyka się czasami przy najzwyklejszej rozmowie...

Są „żony bardzo złe“ — które szkodzą karierom swych mężów. O iluż to już ministrach mówiono po cichu: „O, ten dawno już zostałby posłem, ministrem, ambasadorem, ale „ona“ — ona jest niemożliwa. Czy wiecie, że na ostatnim balu w ambasadzie X...“

Są także żony „bardzo dobre“, które osobistym wdziękiem, ogładą, obyciem bardzo dzielnie wspomagają kariery swych mężów, jakoś po cichutku i w sekrecie przed innymi to tu, to tam pchając umiejętnie jego wózek życiowy.

Ale na ogół jest ich raczej mało. Daleko częściej słyszy się o tych żonach, które przeszkadzają, niż o tych któreby pomagały. Ostatecznie trudno się temu dziwić. Dyplomacja przestała być już udziałem rodowej elity, od maleńkości wychowywanej po to, aby kiedyś sprostać politycznym i towarzyskim zadaniom tej kariery — a mimo to kwitnie w niej ciągle jeszcze jakiś styl miniony, oparty na wysokim bardzo niveau towarzyskim, którym pochwalić się nie mogą bardzo często ani panowie dyplomaci, ani ich małżonki.

Odjazd włoskich ochotników z Cadiz do Neapolu.



Pomimo pesymistycznych przewidywań, Mussolini zdecydował się jednak odwołać ochotników włoskich z Hiszpanii, aby nie pogorszyć napiętych stosunków z Anglią. Na zdjęciu widzimy załadowanie włoskich ochotników na statki w porcie Cadiz, skąd odjechali do Neapolu.

Nie tak łatwo wypić
kieliszek wódki... po chińsku.

Nie jest to takie proste. U nas chcąc przepić do kolegi powiada się „no bracie — siup“! i sprawa załatwiona. Inaczej w Chinach. Gość, chcąc przepić do któregoś ze współbiesiadników wstaje i trzymając kielich na wysokości ust idzie na środek pokoju czy sali. Osoba, która otrzymała kieliszkiem znak, że do niej pragnie się przepić, robi to samo. Gdy już obaj, czy oboje stanęli na środku zaczyna się seria ukłonów. Po trzykroć obie strony skłaniają się i wreszcie wychylają kielich równocześnie jednym haustem. Potem następuje wśród nowej serii ukłonów prezentacja pustych kielichów. Obie strony, przekonawszy się, że na dnie kielicha nie zostało ani kropli, wracają wśród ustawicznych ukłonów, cofając się na miejsce. Jeśli współbiesiadnicy siedzą obok siebie wyłania się nowy kłopot. Każdy usiłuje drugiego prośbą, popartą przyjacielskim poklepywaniem po ramieniu, przekonać, że powinien usiąść pierwszy. W końcu obaj siadają równocześnie, po czym następuje dalsza zabawa, połączona z nowym przepijaniem.

Czy człowiek inteligentny może mieć brzydki charakter pisma?

Uczonych absorbuje pytanie: Czy inteligentny człowiek może posiadać brzydki charakter pisma? Czy też człowiek prosty, a nawet nieinteligentny może pisać ładnie?

Podobno Napoleon, geniusz wojny, pisał szkaradnie. Pismo jego odczytywali tylko ludzie wtajemniczeni w sprawę, o której traktował dany list.

Pismo nieczytelne spotyka się także u Mickiewicza i Słowackiego, Kraszewski także pisał nie bardzo wyraźnie.

Trzeba to sobie wytłumaczyć tym, że każdy człowiek mający mało czasu do przepisywania swych utworów, czy pisania listów, inteligentny, czy mniej w tym kierunku wyposażony przez naturę, będzie zawsze pisał gorzej, od tego, który ma na pisanie dostateczną ilość czasu. Wówczas z pod pióra wychodzą głoski zgrabne i kaligraficznie wypisywane, które jednakże nie są w żadnym razie dowodem inteligencji umysłowej.

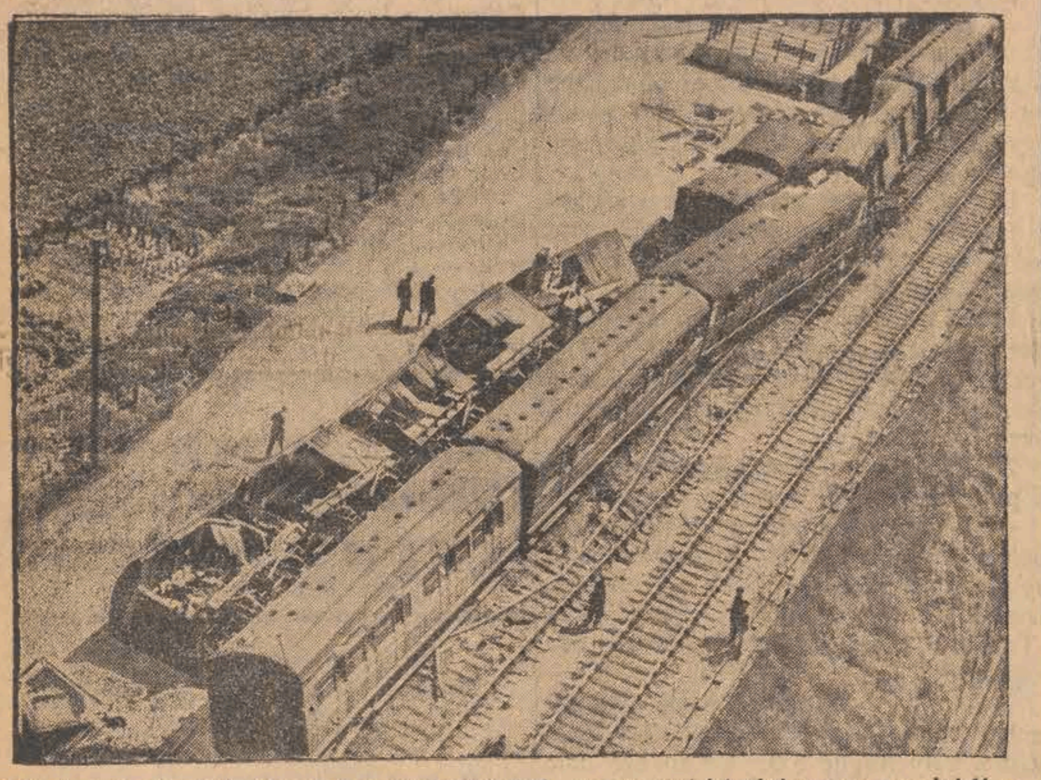
Henryk Sienkiewicz pisał czytelnie, a Marian Gawalewicz nawet bardzo ładnie.

Dzisiaj, gdy w szkołach kładzie się wielki nacisk na kaligraficzne pisanie, nie ma chyba absolwenta tych szkół, któryby pisał brzydko. Chociaż znajdują się w szkołach i tacy, którzy zawsze jeszcze piszą fatalnie.

Każde pismo jest dla grafologa wdzięcznym polem do badań charakterów różnych osób.

Kaligraficzne pismo jest oczywiście najtrudniejszym pismem do badania, ale i tu znajdą się subtelne odcienie, wykazujące cechy charakteru danej osoby.

Ciężarowy samochód wykoleił pociąg



W hrabstwie Norfolk (Anglia) pociąg najechał na samochód ciężarowy, przejeżdżający przez szyny. Pociąg osobowy wykoleił się i zdruzgotał stojący na szynach obok pociąg towarowy.

PODSŁUCHANE
HUMOR HISZPAŃSKI.

Znawcy stosunków hiszpańskich twierdzą, że Hiszpanią rządzi faktycznie nie gen. Franco, lecz jego szwagier Serrano Suner. Ilustruje to anegdota kursująca obecnie z tamtej strony Pirenejów.

Gen. Franco przybywa do nieba i przedstawia się św. Piotrowi:

— Jestem Franco!

— Pierwszy raz słyszę to nazwisko.

— Wódz naczelny armii hiszpańskiej...

— To mi nic nie mówi.

— „El Caudillo“!...

— Nie znam.

— Szwagier Serrano Sunera!

— A to co innego! Od razu trzeba było tak mówić. Może pan wejść!

Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany Karoliny Czetwertyńskiej.

Powieść 44.

Tak ostro pytał, tak znienacka, że zabolało ją serce. Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Rozmowa znowu wchodziła na tory niepożądane. Miała wrażenie, że stoi nad przepaścią. On mówił poważnie, ona musiała się bronić przed rozmawianiem z nim na serio. I cierpiała nad tym, że czuła się obowiązana utrzymywać konwersację w zupełnie innym tonie.

— Ja zachowałam przyjaźń dla ciebie — rzekła z życzliwym uśmiechem.

— Stwierdzasz to, gdy o tym myślisz. Ale owego wieczora nie potrzebowaliśmy się zastanawiać, wiedzieliśmy, rozumieliśmy... A ja sądziłem, że znalazłem

Burza spontanicznie wypowiedziała myśl, której nie chciała zdradzać:

— Zgubiony chłopczyk znalazł drugie dziecko w lesie?

Szybkim ruchem zwrócił się do niej.

— O to właśnie coś, czego szukałem od dawna. Ale skończyło się tego samego wieczora. Odtąd wciąż stawiałaś pomiędzy nami zapory powierzchownych i konwencjonalnych słów. I dotychczas nie wiem, czy znalazłem wówczas, czy nie... Powiedz mi Burzo, czy znalazłem?

Mówił wolno, ważąc każde słowo, jakby chciał wyjaśnić ich wzajemny stosunek! Ogarnęła ją nagła obawa. Trzeba przerwać ten nastrój i obrócić rozmowę w żart.

—Nie można błąkać się, jak ten chłopczyk, po lesie zdając się na łaskę ptaszków.

Duke nie ruszył się, długo milczał, a gdy się wreszcie odezwał, głos jego dochodził jakby z wielkiej odległości. Machnął ręką i rzekł ze zniechęceniem:

— Niech to sobie będą żarty.

I zdecydowanym krokiem skierował się do auta. Ona szła za nim bardziej zmartwiona niż kiedykolwiek. A takby pragnęła nie sprawiać mu przykrości i powiedzieć, że ona wie dobrze i czuje, iż Duke znalazł w niej to, czego szuka, i mieć będzie zawsze! Ale nie śmiała się odezwać. On stanął, by zapalić papierosa, a ona poprosiła dla przerwania krępującego milczenia:

— Poczęstuj i mnie!

— O, przepraszam — odpowiedział podając jej papierośnicę.

Wyjęła papierosa — i zapaliła. Szli dalej w milczeniu. Dochodząc do szosy Duke odezwał się.

— Wybacz, jeżeli jestem dzisiaj trochę rozdrażniony, ale muszę powziąć w tych dniach ważną decyzję.

— W sprawie firmy? — spytała.

— Tak, ale najgorsze to, że Mike gotów pomyśleć, iż przeprowadzając swój projekt, gardzę jego doświadczoną radą.

Burza wpatrzona w jego zmęczone rysy, odrzekła wolno:

— Ty stoisz na czele firmy?

Spojrzał jej w oczy.

— Tak! Czy radzisz mi postępować wbrew zdania Mike'a?

— Myślę, że powinieneś czynić to, co sam uważasz za stosowne.

— A gdyby się okazało, że Mike ma rację, a mój umysł naprawdę nie dość dojrzały, aby rządzić samowolnie tak poważną firmą.

— O tym trzeba się przekonać.

— A gdybym postąpił po swojemu z wynikiem ujemnym, próba kosztowałaby za drogo?

— Naturalnie, dlatego też trzeba być bardzo pewnym

— Jestem zupełnie pewny, ale ryzyko jest nie mniej wielkie. Chodzi o przejęcie całej produkcji firmy, z którą byliśmy w stałym stosunku. Firma ta bankrutuje nie z powodu nieudolnego prowadzenia, ale wskutek obecnej koniunktury i kryzysu. W połączeniu z nami może wybrnąć ze złych interesów, a my na tym też skorzystamy. Mike jest przeciwny temu. Firma Hallam nigdy nic podobnego dotąd nie robiła, a czego nie robiła dotąd, nie powinna nigdy robić, takie jest zdanie Mike'a.

— Uważaj, żeby się nie dać zbytnio powodować uczuciem.

— W stosunku do Mike'a?

— W stosunku do wszystkiego.

— Ja się powoduję tylko jednym uczuciem dla naszego przedsiębiorstwa i pragnę tylko to uczynić, co dlań jest korzystne.

Widząc wzruszenie Duke'a Burza domyśliła się od razu, że Mike obawiał się jego uczuciowości. Duke w jego mniemaniu gotów byłby poświęcić własny interes dla ratowania innych.

— Jeżeli tak, nie licz się z nikim i czyń, co uważasz za najpotrzebniejsze dla dobra własnego przedsiębiorstwa — rzekła stanowczym tonem.

— Nawet jeżeli mam jeszcze niewyrobiony sąd?

— Jeżeli nie wyrobiłeś sobie sądu, to twoja wina. Czy nie kształciłeś się w swoim fachu stojąc na czele firmy? Czy nie obznajmiłeś się z jej prowadzeniem? I nie poznałeś jej potrzeb?

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi

Ojciec „Halki z Ukrainy"

zmarł w pałacyku Poli Negri

Tak się dziwnie złożyło, że na... „sta ra Warszawa" przemilczała żałobną wieść z Riviery o zgonie ś. p. Kazimierza Hulewicza, a przecież był to jedyny „polski prezes" warszawskich teatrów rządowych i ostatni, bo w r. 1915-ym wyjechał z Warszawy oficjalnie (jako ambasador ówczesnej Rosji carskiej w Watykanie) przekazując teatry Zrzeszeniom.

Formalnie był ś. p. Hulewicz vice-prezesem, ale cały czas okres rządów prezesa Małyszewa — to pełnia władzy tego nieskazitelnego Polaka, ziemianina z Ukrainy, wychowanego w kulturze Paryża, przyjaciela poetów i aktorów, których nazwiska były w drugiej połowie XIX-go wieku chlubą Francji. Zmarły autor „Paradoxalu" tak dalece unikał reklamy, tak bardzo gardził zewnętrzną stroną życia, że o jego najważniejszych posunięciach wcale niemal się nie mówiło. A posunięcia te były dla kultury polskiej wielkiej wagi zasługą. Ile machiawelskich niemal systemów używał, by nie dopuścić do likwidacji polskiego dramatu na rzecz rządowego teatru rosyjskiego w Warszawie! Jak sprytnie lawirował by doprowadzić do skutku, mimo oporu cenzury, wprowadzenie na scenę warszawską „Orlęcia" Rostanda, „Ojczyzny" Sardou,a potem Trylogii Zygmuntowskiej Rydla, czy „Cara Samozwańca" Nowaczyńskiego.

Hulewicz pierwszy zaangażował Ludwika Solskiego na występy gościnne w r. 1910-ym, otwierając w martwym sezonie letnim wrota teatru Wielkiego przed sławnym gościem z Krakowa. Występy Solskiego i Wysockiej jego były inicjatywą. Autorzy polscy jak: Zapolska, Krzywoszewski, Rittner, Hertz, Kozłowski, Jastrzębiec-Zaleski, Grubiński, Kiedrzyński, Gorczyński, Morstin, Kawecki, Perzyński wiedzieli dobrze, pisząc nową sztukę, że Hulewicz radośnie ich powita i że na premierę długo czekać nie będą. Od roku 1916 przebywał we Francji, od czasu do czasu odwiedzając coraz mniej liczne grono starych przyjaciół w Warszawie.

Przed 10-ciu laty stracił córkę, młodą a utalentowaną aktorkę-tragiczkę, ulubienicę Sary Bernhardt w ostatnich latach jej życia i publicystkę, znaną w teatrze i literaturze pod preudonimem Halki Ducraine (Halka z Ukrainy). Za swą pracę p. t. ‚La Femme Polonaise" i za wygłoszenie po francusku 300 prelekcyj propagandowych we Francji o Polsce została odznaczona przez rząd polski Złotym Krzyżem Zasługi.

Śmierć ś. p. Halki odsunęła Hulewicza od wszystkich niemal życiowych zainteresowań. Ostatnie lata jego życia były zupełnie samotne, a jedyną nicią wiążącą z rzeczywistością została wdzięczna przyjaźń Poli Negri, w pałacyku której na Rivierze pod opieką matki artystki życie zakończył.

W swoim czasie w chwilach dobrego humoru pisywał Hulewicz wraz z ś. p. Marianem Tatarkiewiczem krotochwile grywane z powodzeniem na scenie dawnej świetnej Farsy warszawskiej („Wcielenie Afry", „Zjazd koleżeński" i t. d.).

Praca teatralna odsunęła go od publicystyki, którą niegdyś we Francji uprawiał, obok licznych przekładów, z których pierwsze przekłady Sienkiewicza na język francuski, drukowane w „Illustration" niemałą też były dla kultury polskiej zasługą.

Człowiek o gołębim sercu.
Cześć Jego pamięci.

Leopold Brodziński.

Po prostu!

Mówi się, że wiele dróg prowadzi do celu. Istotnie — tak jest. Nie jedna bowiem droga prowadzi do sławy, jaką pragnie zdobyć np. aktor czy śpiewak. Rozmaite też wiodą drogi do celu, jakim jest dla adwokata np. powodzenie: jednemu pomaga w tym krasomówstwo, drugiemu — znajomość psychologii, trzeciemu — zdolności dialektyczne itd.

Nie inaczej się dzieje tam, gdzie chodzi o rzecz wspólną wszystkim prawie — o zapewnienie bytu. Tutaj można nawet powiedzieć, że choć różne drogi prowadzą do właściwego celu, to wielu innych dróg prowadzi na manowce.

Kto chce jednak spokojnie, bez ryzyka zabezpieczyć byt sobie, rodzinie, ten może osiągnąć upragniony cel. Nie brak w Polsce dobrych lokat kapitału, nie brak miejsca na nowe warsztaty pracy, nie brak potrzeb, do zaspokojenia których potrzebna jest praca i kapitał. I to w różnej skali, jak kto może i potrafi — większej średniej, mniejszej.

Powie kto: dobrze, ale nie każdy przecież ma kapitały.

Racja — ale każdy może wejść w posiadanie takiego czy innego kapitału.

W jaki sposób? Nie ma to nic wspólnego ze sztuką czarodziejską. Po prostu... kupuje się los Loterii Klasowej i staje się w obliczu możliwości wygrania kilku, kilkudziesięciu, paruset tysięcy złotych!

To jedna z pewnych dróg, które wiodą do celu!

KONCERT.

Koło Naukowe uczniów Miejskiego Gimnazjum Miejskiego im. Józefa Piłsudskiego urządza w auli gimnazjum (Sienkiewicza 46) dnia 7 czerwca 1939 r. o godz. 17-ej (środa) KONCERT z benefisowym występem Jazz-Bandu oraz solistów. Bilety w cenie 30 gr. i 50 gr.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele od g. 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dnie powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (ul. Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62
Straż Pożarna tel. 8

Pod znakiem Marsa...

O kilku audycjach radiowych.

Miał rację dyrektor Rozgłośni Łódzkiej p. Stanisław Nowakowski oświadczając w jednej z poprzednich swoich rozmów z radiosłuchaczami, że letni program radiowy wykonywany będzie pod hasłem pogotowia i czujności, że mikrofony służyć będą zagadnieniom obrony narodowej, że program ten przewiduje cykl specjalnych audycyj o przygotowaniach robotników i rolników do obrony kraju na wypadek wojny, jak również szereg odczytów na tematy wojskowe. Ludzie na ogół mówią, że wolą muzykę niż odczyt, jestem jednak przekonany, że odczytu wygłoszonego przez kpt. dypl. pilota Polesińskiego wysłuchano z prawdziwym zainteresowaniem, czego dowodem są liczne artykuły w prasie na ten temat. Zaiste były to ciekawe porównania wartości żołnierza polskiego i niemieckiego. Niemiec — oświadcza kpt. pilot Polesiński — dobrze czuje się w masie i gdy ma oparcie o technikę. Nowoczesna jednak wojna wymaga dużej samodzielności od pojedyńczego żołnierza, ponieważ walka toczy się w szyku rozproszonym. Tutaj indywidualizm polski ma szerokie pole do popisu, górując nad popędem gromadnym Niemców. Odwaga naszego żołnierza jest większa niż niemieckiego. Pewnego rodzaju probierzem jest walka na bagnety. Atak na bagnety jest dla żołnierza niemieckiego związany z pewnym załamaniem się psychicznym, nie znosi tego, nie ukrywa, że moment nasadzania bagnetu na broń jest bardzo przykrym przeżyciem. Polak natomiast lubi taką walkę pierś o pierś, widzi w niej piękno i porywa go ona. W tych starciach, jak wykazała ostatnia wojna, Polacy byli niezawodni. Świetny swój odczyt kpt. pil. Polesiński zakończył mocnym twierdzeniem, że społeczeństwo polskie może przy takiej armii, z wiarą i ufnością patrzeć w groźne jutro. Niezmiernie ciekawą pogadankę lokalną wygłosił przed mikrofonem mgr Tadeusz Nowacki o życiu i zabawach najmłodszych na łódzkich podwórkach. Podwórze łódzkiej kamienicy dla dzieci jest tym, czym klub dla ludzi dorosłych. Tu płynie życie dzieci głębokim nurtem. Dziecko robotnika łódzkiego już od trzeciego roku życia lepi na podwórzu babki z piasku, a od piątego bierze czynny udział w tzw. zabawach ruchowych. Autor wymienia cały szereg rozrywek podwórzowych, jak słynna „klipa", gra w guziki „na szpany", „plincówka", inaczej „chowany" itd. Ulica, czy podwórze złym jest jednak wychowawcą bowiem uczy również takich zabaw, jak „oczko" i innych gierek hazardowych, kontynuowanych potem przez chłopców z pasją na wagarach. Popularne zabawy w „policjanta i złodzieja" również nie dają nic dobrego dzieciom. Autor swą cenną pogadanką kończy przestrogę pod adresem rodziców, by interesowali się więcej rodzajem zabaw uprawianych przez dzieci. Podwórze łódzkie jest niejako czynnikiem wychowawczym, w którym zło niestety przeważa. Nieco przykre wrażenie po pogadance zrobiły płyty nadane z utworami Griega na wypełnienie luki programowej. Płyty te widocznie były tak zdarte, że nic prócz zgrzytów nie było słychać. Lepiej zamienić je nowymi, a stare odesłać do lamusa, lub do szewca, aby je potłukł młotkiem na drobne kawałeczki. Ale à propos szewca... Wraz z innymi słuchaczami z mikrofonem odwiedziłem ubiegłej niedzieli szewca i jego warsztat pracy. Było to w godzinach popołudniowych podczas nadawania audycji robotniczej w opracowaniu Władysława Pawlaka. Audycja ta bezwzględnie spełniła swe zadanie; dowiedzieliśmy się jak żmudna i długa jest praca przy kopycie i dratwie. Przy stuku młotków autor poinformował słuchacza o blaskach i cieniach tego rzemiosła, że wszyscy szewcy są właściwie chałupnikami, że są między nimi pesymiści i optymiści, którzy twierdzą, że jednym, puknięciem młotka, można „wypukać" także złotóweczkę. Audycja na ogół udana, chociaż humoru w niej nie było zbyt dużo. Świetnie zmontowane i wyreżyserowane są audycje żołnierskie „Polskiego Radia". Z całości widać, że to nie żarty, że kpt. Jerzy Ciepielowski po żołniersku, serdecznie pisze i dyryguje wykonawcami. Wczorajsza audycja poświęcona szlachcie zagrodowej w Małopolsce Wschodniej pachniała po prostu aromatem staropolskiego miodu lipcowego, miodem „pierwsza klasa" o którym jeden z obecnych na zrękowinach w zagrodzie szlacheckiej tak się wyraził: „niewiadomo, czy Zagłoba pił lepszy". Tej szlachty zagrodowej, jak się okazuje, jest w Małopolsce Wschodniej z górą 400 kół liczących 150 tysięcy członków. Brawo panie kapitanie! Dialogi, śpiew, muzyka — non plus ultra!

ŚREDNIE SZKOŁY ZAWODOWE W ŁODZI.

Wykaz i warunki przyjęcia.

Rozpoczął się okres zapisów młodzieży do szkół średnich.

W tej ważnej chwili wyboru dalszego drogi kształcenia dzieci Zarząd Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych chce przyjść z pomocą rodzicom i podaje za naszym pośrednictwem informacje o średnich szkołach zawodowych w Łodzi.

SZKOŁY ŻEŃSKIE.

Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska, Łódź, ul. Prez. Narutowicza 77, tel. 154-20, od dnia 1 września 1939 r. Szkoła będzie nosiła nazwę „Państwowe Żeńskie Szkoły Zawodowe w Łodzi", obejmuje następujące Szkoły: a) Gimnazjum Koronkarsko - Hafciarskie — 4-letnie, b) Gimnazjum Bieliźniarskie — 4-letnie, c) Gimnazjum Tkactwa Ręcznego — 3-letnie, d) Gimnazjum Introligatorskie — 3-letnie, oraz Kursy Jubilerskie — 2-letnie.

WARUNKI PRZYJĘCIA.

Do Gimnazjów zawodowych mogą być przyjęte kandydatki, które posiadają odpowiedni wiek, zdrowie oraz wykażą należyty rozwój umysłowy i potrzebne przygotowanie naukowe. Do Gimnazjum Koronkarsko - Hafciarskiego i Bieliźniarskiego przyjmuje się kandydatki, które w roku 1939 ukończą lat 13, a nie przekroczą 17. Do Mimnazjum Tkactwa Ręcznego i Introligatorskiego przyjmuje się kandydatki, które w roku 1939 ukończą lat 14, a nie przekroczą. 18. Do klasy I wymenionych gimnazjów przyjmuje się kandydatki na podstawie świadectwa szkoły powszechnej i egzaminu wstępnego. Zapisy odbędą się w terminie od 1—15 czerwca rb.

DWULETNIE ŻEŃSKIE KURSY JUBILERSKIE.

Z dniem 1 września 1939 r. zostaną uruchomione Dwuletnie Żeńskie Kursy Jubilerskie. Na kursy mogą zgłaszać się kandydatki w wieku od 16 do 24 lat, które ukończyły gimnazjum ogólnokształcące.

Obowiązuje egzamin z rysunków.

* * *

Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska w Łodzi, ul. Wodna 40, tel. 147-93, od dnia 1 września 1939 r. będzie nosiła nazwę: „Państwowe Żeńskie Szkoły Zawodowe im. Marii Piotrowiczowej w Łodzi", obejmuje następujące szkoły: a) Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie — 4-letnie, b) Państwowe Żeńskie Gimnazjum Dziewiarskie — 3-letnie, oraz Państwowy Roczny Kurs Kwiaciarsko-Piórkarski.

Warunki przyjęcia takie same jak do gimnazjów wymienionych poprzednio. Kandydatki na Kurs Kwiaciarsko - Piórkarski będą przyjmowane na podstawie świadectwa ukończenia szkoły powszechnej. Zapisy od 1—15 czerwca w godz. od 10—13.

* * *

Państwowe Żeńskie Gimnazjum Kupieckie — 4-letnie. Łódź, Kopernika 41, tel. 209-79. Warunki przyjęcia jak do gimnazjów ogólnokształcących. Państwowa Szkoła Przysposobienia Administracyjno-Handlowego. Łódź, Kopernika 41, telefon 209-79. Warunki przyjęcia:

1) świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego lub inne świadectwo uznane przez władze szkolne za równoważne;

2) nie przekroczone w danym roku kalendarzowym 24 lat życia. Nauka trwa rok.

KOMUNIKAT ZW. OFICERÓW REZERWY.

Zarząd, ZOR. przypomina Kolegom, że w środę dn. 7 bm. o godz. 19-ej w lokalu ZOR. pan major Chrzanowski przeprowadzi ćwiczenia na zmniejszonej strzelnicy. O jak najliczniejszy udział Kolegów prosi

Zarząd.

MIĘDZY TWÓRCAMI REWOLUCJI.

Do Trockiego przychodzi duch Lenina i mówi:

— Kto z tobą drugi pojedzie do Rosji w zaplombowanym wagonie?

— Do Rosji? Poco?

— Teraz dla odmiany zaprowadzić porządek.

d.c.n.

POBÓR ROCZNIKA 1918.

Jutro, dnia 7 bm. o godz. 8 rano przed Komisją Porobową nr. 2 winni się stawić absolwenci szkół średnich, położonych na terenie komisariatów: 1 4 6 7 10 12 13 i 14 rocznika 1919 i młodszych, a mianowicie absolwenci 4 kl. Miejskiej Szkoły Handlowej Męskiej, ul. Lipowa 16, i Państwowej Szkoły Tec[illegible] Przemysłowej, ul. Żeromskiego 115.

DYŻURY APTEK.

a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

S. Kon i S-ka Plac Kościelny 8, A. Chrenzel Pomorska 12, W. Wagner i S-ka Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka Żeromskiego 37, Z. Gorczycki Przejazd 59, M. Epsztajn Piotrkowska 225, Z. Szymański Przędzalniana 75.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Po tragedii łodzi podwodnej „Thetis"

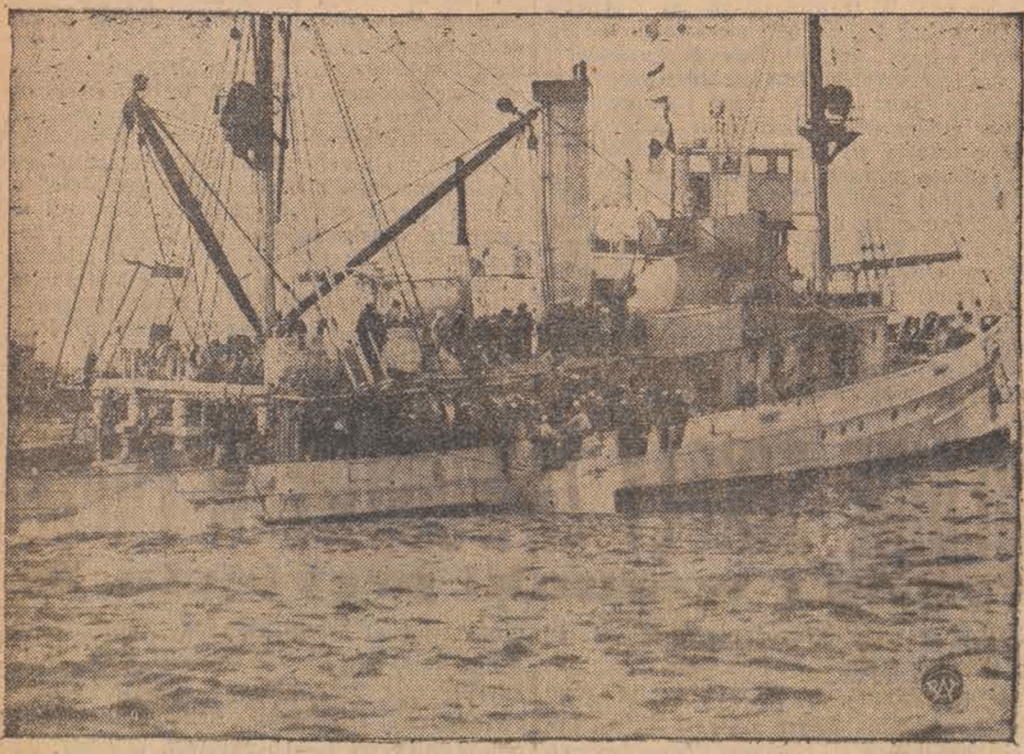
Nie tylko Anglia, ale cały świat kulturalny wstrząśnięty został tragedią, jaka rozegrała się na morzu w zatoce liverpoolskiej. Łódź podwodna „Thetis", najbardziej nowoczesna jednostka tego typu, wskutek kaprysu losu, stała się grobem 99 osób, z których każda była wybitną jednostką w swoim zawodzie. Prócz specjalnie dobranej załogi, na łodzi podwodnej znajdowali się konstruktorzy - inżynierowie oraz przedstawiciele stoczni.

Kiedy ujrzano wystający z wody ster, a później udało się czterem członkom załogi wydostać na powierzchnię przy pomocy aparatu Davisa, zdawało się, że ratunek reszty załogi, to kwestia zaledwie kilku godzin. Tak też brzmiał pierwszy komunikat

Radość zgromadzonych na wybrzeżu członków rodzin okazała się jednak przedwczesna. Próba wyciągnięcia łodzi na płytsze miejsce zakończyła się fatalnie: statek zerwał się z lin i przewrócił dnem do góry. Dla fachowców było to równoznaczne ze śmiercią załogi wskutek zatrucia gazami, ponieważ wskutek tego przewrócenia wylała się zawartość wszystkich akumulatorów.

Katastrofa ta wywołała olbrzymie poruszenie w całej opinii publicznej angielskiej, zwłaszcza w obliczu udanego ratunku 33 marynarzy amerykańskich z łodzi podwodnej „Squalus" przy pomocy dzwonu podwodnego. Angielska admiralicja zanadto liczyła na przydatność aparatu Davisa, który wymaga dużej siły fizycznej i przytomności umysłu ratującego się. Jeżeli jednak, jak to było na łodzi „Thetis" załoga jest wskutek złych warunków wyczerpana i zdenerwowana, — aparat zawodzi.

Na zdjęciach widzimy oba sposoby ratowania załóg łodzi podwodnych: angielski aparat Davisa oraz amerykański dzwon podwodny.



Moment przyholowania do burty okrętu ratowniczego Falcon dzwonu ratunkowego, w którym z łodzi podwodnej Spualus uratowano 33 marynarzy.



Ćwiczenia marynarzy angielskich aparatem Davisa w basenie szkoły morskiej w Liverpoolu.

Miejsce zatonięcia łodzi podwodnej „Thetis".



W zatoce koło Liverpool zatonęła łódź podwodna „Thetis" która stała się grobem 90 ludzi.

Kopia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w kościółku osadników wojskowych



Moment przeniesienia z kościoła parafialnego w Równem do kościoła osadników wojskowych w Osadzie Karłowszczyzna w uroczystej procesji kopii cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowanej osadnikom wojskowym na Wołyniu przez O.O. Paulinów z Jasnej Góry.

Naczelny Wódz na wystawie prac studentów Akademii Sztuk Pięknych.



W gmachu Akademii Sztuk Pięknych na Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie została otwarta wystawa prac studentów Akademii. Wernisaż wystawy zaszczycił swą obecnością Marszałek Śmigły-Rydz który z zainteresowaniem zwiedził całą wystawę.

Na zdjęciu — Marszałek Śmigły-Rydz podczas zwiedzania wystawy.

Szkoła pilotów im. Marszałka Śmigłego-Rydza.



W ramach „Dni Lublina", „Zamościa i Lubelszczyzny" odbyły się w stolicy województwa uroczystości, zaszczycone obecnością Naczelnego Wodza.

W godzinach rannych w Świdniku pod Lublinem nastąpiło poświęcenie Szkoły Pilotów im. Marszałka Śmigłego-Rydza, ufundowanej przez pracowników K.K.O. z terenu całej Rzeczypospolitej. Następnie Naczelny Wódz odebrał ufundowane dla armii przez Związek Ziemian i Związek Nauczycielstwa Polskiego dwa samoloty, oraz 3 ciężkie karabiny maszynowe, zakupione ze składek młodzieży lubelskich szkół średnich. Dar ten sprawił P. Marszałkowi specjalną radość, czemu dał wyraz w przemówieniu wygłoszonym do młodzieży.

Uroczystości lubelskie były aktem hołdu społeczeństwa tego regionu dla Naczelnego Wodza, oraz realnym dokumentem ofiarności wszystkich warstw społecznych na rzecz armii, dla wzmocnienia potęgi Rzeczypospolitej.

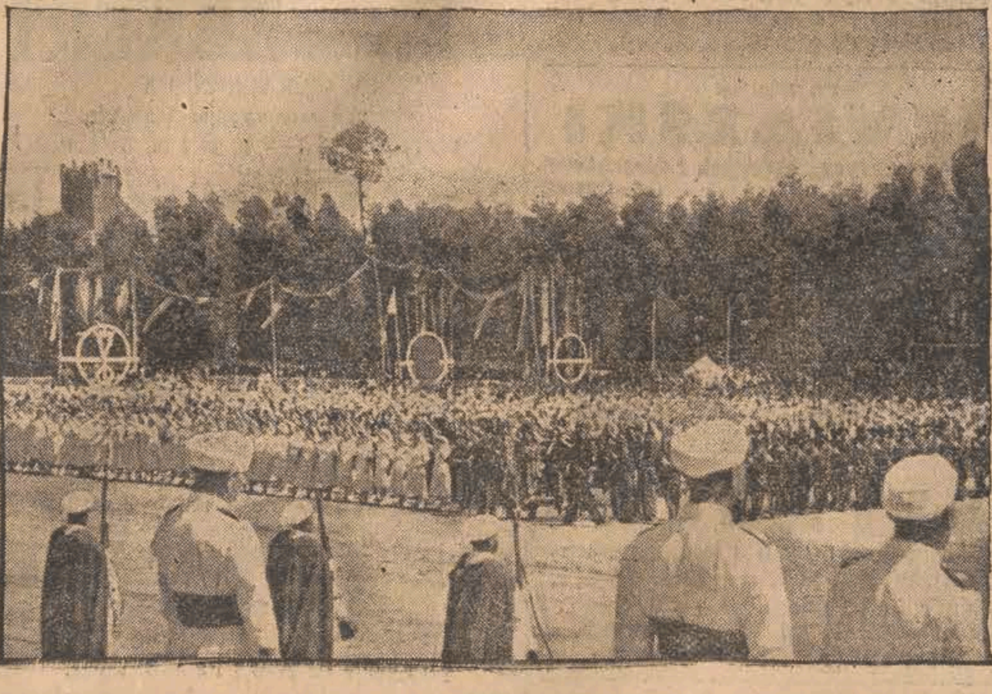
Na zdjęciu — Szkoła Pilotów L.O.P.P. im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Dar młodzieży.



Moment przekazania przez młodzież szkolną ufundowanego dla Pułku Legii Akademickiej sprzętu wojennego w postaci karabinu maszynowego i masek gazowych. Dary te przyjmuje imieniem wojska gen. Sawicki oraz dowódca pułku.

Zlot kobiecej falangi hiszpańskiej.



Generał Franco stara się zasypać przepaść, jaką wykopała trzyletnia wojna domowa między mieszkańcami poszczególnych prowincyj hiszpańskich. Zakończenie długoletnich walk spotkało się z największym entuzjazmem u kobiet, które teraz odzyskały swych mężów, braci, narzeczonych i synów. Dlatego też generał Franco popiera organizacje kobiece i stara się zyskać ich sympatie. Ostatnio w Medina del Campo odbył się zlot 10.000 członkiń żeńskiej falangi, które przywiozły szefowi państwa plony z wszystkich okolic ciepłej Hiszpanii. Na zdjęciu widzimy delegacje kobiet hiszpańskich, widziane z trybuny gen. Franco, okolonej gwardią marokańską.